

---

# Listy Aleksandra Chodźki do Adama Mickiewicza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 53/3, 253-294

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## LISTY ALEKSANDRA CHODŹKI DO ADAMA MICKIEWICZA

Opracował

JANUSZ ODROWĄŻ-PIENIAŹEK

Drugim zespołem listów pisanych do Mickiewicza wartym opublikowania w pierwszej kolejności<sup>1</sup> są listy Aleksandra Chodźki. Spośród 21, będących dziś własnością Muzeum Mickiewicza w Paryżu (kat. 504), Władysław Mickiewicz ogłosił w całości jedynie list pierwszy w zbiorze, najwcześniejszy, datowany z Petersburga 10 XII 1829<sup>2</sup>; zapewne dlatego, że sędziwy ich autor żył jeszcze w chwili wydawania tomów *Korespondencji Adama Mickiewicza* (zm. w Noisy-le-Sec 19 XII 1891). Już jednak w wydanym w latach 1890—1895 *Żywocie Adama Mickiewicza* syn poety wykorzystał ich teksty, podając ważniejsze cytaty bądź streszczenia; cytaty z listów Chodźki znajdują się również — w tłumaczeniu francuskim — w tomach 2 (1909) i 3 (1910) publikacji *Mémorial de la Legion Polonaise de 1848*, przedrukowane w jednym wypadku w polskiej wersji tej pracy: *Legion Mickiewicza. Rok 1848* (Kraków 1921). Nadmienić warto, że cytaty te nie zawsze są wierne, obejmują zwykle — z wyjątkiem paru listów — jedno lub kilka zdań wyjętych z listów zazwyczaj dość obszernych. Wszystkie teksty poniżej publikowane ukazują się w całości po raz pierwszy. Listy z r. 1848 cytuje Stefan Kieniewicz w swej książce *Legion Mickiewicza. 1848—1849* (Warszawa 1957); są to zwykle drobne fragmenty, przeważnie znane z publikacji wcześniejszych, podane jednak poprawniej, gdyż cytowane z autografów.

Spośród więc 21 listów, znajdujących się w Muzeum Mickiewicza w Paryżu pod numerem katalogowym 504, ogłasza się tu 20 (wewnątrz numeru katalogowego oznaczone liczbami 2—21)<sup>3</sup>.

W przypisach starałem się rozwinąć szerzej okoliczności pisania listów. Na początku metryki każdego listu podaję numer rękopisu według katalogu Adama Lewaka, w obrębie numeru katalogowego 504.

---

<sup>1</sup> Zob. *Listy Stefana Witwickiego do Adama Mickiewicza*. Opracował J. Odrowąż-Pieniążek. „Pamiętnik Literacki”, 1961, z. 4, s. 557—576.

<sup>2</sup> K1 II, 72—73 oraz K2 III, 117—118. Liczba przed przecinkiem wskazuje tom, po przecinku — stronę. Tak samo jest przy innych skrótach.

W przypisach posłużono się następującymi skrótami: *Dzieła* = A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Jubileuszowe. T. 1—16. Warszawa 1955. — K1 = *Korespondencja Adama Mickiewicza*. Wydał W. Mickiewicz. T. 1—2. Paryż 1870—1872. — K2 = *Toż*. Wyd. 4. T. 1—4. Paryż 1880—1885. — Ż = W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*. Podług zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień opowiedział... T. 1—4. Poznań 1890—1895. — *Mémo-*

rial = *Mémorial de la Légion Polonaise de 1848 créé en Italie par A. Mickiewicz*. Publication faite d'après le papiers de son père. Avec préface et notes par L. Mickiewicz. T. 1—3. Paris 1877—1910.

Tekst listu z 10 XII 1829 drukowany w K1 i K2 zawiera kilka drobnych odstępstw od autografu. Tak więc koniec pierwszego zdania ma brzmieć „moim lukubracjom poetycznym”. Zdanie zaczynające się — według K2 III, 118, w. 9 od góry — ma brzmieć: „Pełczyński, ów prozaiczno-manufakturno-czynownik przyjechał tylko do Tyflisu i tak mu skały, przepaście i góry kaukaskie zawróciły głowę, że napisał bardzo interesowny list do Franciszka”; i dalej, jak w tekście drukowanym.

<sup>3</sup> Listy te wyzyskane były dotychczas w sposób następujący (numeracja według kolejności w niniejszym wydaniu): list 1 (2 I 1842) — Ż III, 134 (2 zdania); list 3 (13 I 1842) — Ż III, 144 (1 zdanie); list 4 (13 II 1842) — Ż III, 145 (fragment); list 5 (2 III 1842) — Ż III, 159 (2 zdania); list 6 (17 III 1842) — Ż III, 148—149 (3 zdania); list 7 (28 III 1842) — Ż III, 158 (2 zdania); list 10 (26 V 1842) — Ż III, 161 (2 zdania); list 13 (27 IV 1843) — K. K a n t a k, *Mickiewicza i Towiańskiego Sprawa Boża*. Londyn [1957], s. 17, 21 (4 zdania, niedokładnie); list 14 (12 V 1843) — Ż III, 236 (4 zdania); list 15 (21 IV 1848) — Ż IV, 121—122 (obszerne fragmenty); list 16 (19 V 1848) — Ż IV, 167—168 (fragment), S. K i e n i e w i c z, *Legion Mickiewicza. 1848—1849*. Warszawa 1957, s. 80 (1 zdanie francuskie); list 17 (25 V 1848) — *Mémorial* II, 205—206 (tłumaczenie francuskie, z opuszczeniami), K i e n i e w i c z, *op. cit.*, s. 74 (drobny fragment polski); list 18 (31 V 1848) — *Mémorial* II, 206 (fragment w tłumaczeniu francuskim), W. M i c k i e w i c z, *Legion Mickiewicza*. Kraków 1921, s. 167 (fragment początkowy, bardzo niedokładnie), Ż IV, 172—173 (fragment); list 19 (15 VI 1848) — *Mémorial* III, 305—306, przypis (obszerny fragment w tłumaczeniu francuskim), Ż IV, 177—178 (obszerny fragment); list 20 (8 VIII 1848) — Ż IV, 194 (fragment, niedokładnie).

## CHODŹKO DO MICKIEWICZA

1

2 I 1842<sup>1</sup>

Poz. 2.

List na papierze brązowym, grubym; 2 karty o wymiarach 22,7×18,5 cm, zapisane obustronnie. W górnym rogu k. 1r odcisnięty znak papierni w kole i wieńcu laurowym.

London, 2 stycznia 1842  
Little Ryder Street, St. Jame[s]s

Drogi sercu Adamie. Musisz się na mnie gniewać, dlaczegom dotąd nie pisał do Ciebie. Główną temu przyczyną święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku, każdy bawi za domem, złowić go trudno, a zatem nie mając niczego do powiedzenia o projektach na przyszłość czekałem, szukałem i ledwie aż teraz mogę siako tako zdać Tobie sprawę z moich ruchów. Poseł Brunów<sup>2</sup> przyjął mnie grzecznie, pytał, dlaczegom był

w Paryżu, słuchał z uwagą, niekiedy szyderczym uśmiechem, gdym mu podług zwyczaju mówił otwarcie o widzeniu się z braćmi, o projektach literackich etc., i na to wszystko odpowiedział tylko, że co się tyczy moich oczu, Wiedeń ma lepszych okulistów i leczenie kosztuje taniej niż w Paryżu lub Londynie. Z podobnej odpowiedzi trudno było wnioskować, że mi pomoże wyostać należną część pensji, dlatego nie prosiłem o nic, ale p[rzez] pocztę napisałem do Petersburga do mojego bezpośredniego szefa prosząc go o przysłanie pieniędzy, bez których nie mogę ani wrócić, ani się leczyć. Projekta moje literackie, zdaje się, pójdą pomyślniej. Dwaj wiceprezesowie Towarzystwa Wschodniego<sup>3</sup>, Staunton<sup>4</sup> i Johnston<sup>5</sup>, otworzyli mi gościnnie swoje domy i swoją protekcją. Wczora jeszcze byłem na posiedzeniu Towarzystwa rekomendowany p[rzez] Johnstona, siedziałem obok niego, z gęstą miną słuchając rozpraw i zdania sprawy o działaniach p[rzez] ostatni rok Towarzystwa. Dzisiaj zacząłem już pisać projekt o wydaniu mojego zbioru pieśni perskich i tureckich z wyjątkami przekładu i oryginału niektórych kawałków. Adresuję to do Jo[h]nstona, który sam ma wnieść na pierwszym posiedzeniu i przedstawić na rozbiór i ostateczne zdanie członków. Robię to tym chętniej, że krok ten rozszerzy koło znajomości moich w uczonym świecie londyńskich orientalistów i że księgarz Murray<sup>6</sup> (z którym także mówiłem) odpowiedział mi, że w drukarni swojej nie ma charakterów wschodnich i że dzisiejsza publiczność angielska nie lubi czytać poezji. Tymczasem włóczę się od rana do wieczora i obficie używam Londynu i jego mieszkańców. W ogólności wszystko angielskie lepiej mi podoba się niż francuskie. Tu uczucie godności wolnego człowieka rozwinięte do wyższego stopnia objawia się nie konwulsyjnymi wstrząśnieniami jak we Francji, lecz spokojne, pogodne, poważne jak twarz ateńskiej Minerwy. Tu człowiek obejrzał, ocenił, zrozumiał swój byt materialny. Zamknął życie i powinności swoje w piękne formy, w arcywygodne formy i już przywykł do nich. On także zrozumiał i po swojemu wytłumaczywszy swój byt moralny, przyjął raz na zawsze pewną liczbę zasad, stosuje się do nich dosłownie, a czego nie rozumie, szanuje albo udaje, że szanuje, bo one nigdzie nie przeciwia się, owszem pomagają mu i uprzyjemniają doczesne życie. I dobrze mu z tym. Kazania w kościołach i głosy na posiedzeniach także spokojne, poważne, rozsądne, nic więcej. Przyjechałem z Boulogne do Londynu p[rzez] 13 godzin, ciągle wodą. Tamiza jedna warta, aby z daleka przyjechać dla widzenia jej. Sta i tysiące statków jak wielkie pływające miasta. Skrzyp machin i tętent młotów w atmosferze zamglonej, śmierzdzącej węglorodem. Wjechaliśmy w miasto właśnie w chwili, gdy je nawiedziła mgła, fog! Trudno sobie wystawić coś bardziej nieprzyjemnego dla płuc i oczu; nie jest to ciemność, nie jest to zmrok, jest to coś

na kształt rudego dymu, tak gęstego, że go czujesz ustami, o kilka kroków przed sobą widzisz przedmiot i nie możesz go poznać. Słońce jak butla nalana czerwonym przezroczystym płynem patrzy po szatańsku. Wszakże *fog* nawiedza nas dosyć rzadko, a gdy go nie ma, jest za co pogodzić się z miastem i jego klimatem. Śliczna myśl, rzucić wśród budów przestrzeń kilkunastu wiorst kwadratowych zarosłą zielonym darniem. Dziś tu murawa na parkach tak świeża jak wiosną. Arystokracja obstawiła tu parki swoimi pałacami, których modele kradziono w Wenecji, Rzymie, Genui. Architektury pięknej więcej niż w Paryżu. Ulicy [!] proste, wymiecione, wszyscy tu, nawet dostatniejsi, chodzą piechotą. Włoch muska, wyciera, osusza umiejętnie i pokazuje swoje obrazy. Francuz za kryształowymi oknami drapuje z gustem mody, materie, cukry. Anglik ma to wszystko u siebie, ale się w tym nie kocha. Jedyna rzecz, którą tu widzę robioną *con amore*, są to kramki rzeźników. Głowy cielece ubrane w kolorowe wstążki; potężne tusze mięsa obwinionego śnieżnej białości tłustością wiszą w artystycznym nieładzie. Kobiety i mężczyźni stoją przed nimi w admiracji przez całe godziny; są to mięśni *dilettanti* także silnie czujący swój przedmiot, jak *dilettanti* opery gdzie indziej — ale dosyć o tym. W rozmowach, które mi się dotąd zdarzało miewać z Anglikami, widzę bardzo mało sympatii do naszej sprawy. Lord Dudley Stewart<sup>7</sup> tak lubi Polskę, jak inni z jego ziomeków lubią polowanie na lisa, końskie przegony *etc.* — „*a whimsical man*”<sup>8</sup> jest przydomek, który jemu tu dają. Z emigracją dotychczas nie mam żadnych stosunków. Tylko Sawaszkiewicz<sup>9</sup> był u mnie raz i cały wieczór rozprawiał o wrażeniu, jakie sprawiła w Anglii jedna polityczna dysertacja jego, za którą poseł francuski miał ofiarować 50 000 fr.! — Z listu mojego możesz widzieć, Adamie, jak pusto w mej duszy. Apatia, wyniesiona z Persji, nęka mię dotąd. Modłę się i łaska nie przychodzi, czytam, postrzegam i zapamiętane, postrzeżone rychło wietrzeje z pamięci. Okropna czczość, ani wiary, ani nadziei. Mój Adamie! czyż i rok terażniejszy przejdzie tylko na oczekiwaniu jak lata przeszłe? Co Andrzej<sup>10</sup>, co religija obiecują? Straciwszy Ciebie bardzo mi niemiło. Twoje rozmowy budziły we mnie jakiś ruch moralny, dziś znowu śpię. Ratuuj, gdy możesz. Kłaniaj szanownej żonie i na moją intencję ucałuj dziatki. Czy piersi przestały Cię boleć? Bądź zdrów i kochaj

Aleksander

<sup>1</sup> Odpowiedź Mickiewicza na pierwszy list Chodźki z Londynu (Paryż, 10 I 1842). Zob. *Dzieta* XV, 439.

<sup>2</sup> Filip Iwanowicz Brunnow (1797—1875) — dyplomata rosyjski; przed r. 1828 sekretarz poselstwa rosyjskiego w Londynie, po służbie dyplomatycznej w Niemczech przedstawiciel, w latach 1840—1854, Rosji w Londynie, dokąd

powrócił w 1858 r. i przebywał w randze posła do 1874 roku.

<sup>3</sup> Właściwie: Royal Asiatic Society w Londynie, założone w 1823 r. przez H. T. Colebrooke'a, od 1833 r. publikowało „Journal of the Royal Asiatic Society”.

<sup>4</sup> Sir George Thomas Staunton (1781—1859) — podróżnik i orientalista angielski, sinolog, autor sześciu publikacji o Chinach i stosunkach angielsko-chińskich; spędził wiele lat w Chinach i Indiach.

<sup>5</sup> Sir Alexander Johnston (1775—1849) — premier rządu Cejlonu (1811—1817), gdzie przeprowadził szereg reform w zakresie szkolnictwa i swobód religijnych; badacz języków hinduskich; współzałożyciel i wiceprezes Royal Asiatic Society.

<sup>6</sup> John Murray (1778—1843) — słynny wydawca angielski, prowadził wielką firmę, wydając roczniki, periodyki, dzieła najwybitniejszych autorów epoki (m. in. Byrona, Waltera Scotta). Po Johnie Murrayu kierownictwo objął jego syn, również John (1808—1892); prawdopodobnie z nim właśnie rozmawiał Chodźko od 1830 r. prowadził on bowiem interesy wydawnictwa.

<sup>7</sup> Lord Dudley Coutts Stuart (1803—1854) — obrońca i ambasador spraw polskich w Anglii, a także mecenas poczynań Polaków w Wielkiej Brytanii, założyciel i prezes Literary Association of the Friends of Poland.

<sup>8</sup> Dziwak.

<sup>9</sup> Leopold Lew Sawaszkiewicz — emigrant po r. 1831, dziennikarz polski i angielski, historyk ze szkoły Lelewela i blisko z nim zaprzyjaźniony, działacz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

<sup>10</sup> Andrzej Towiański pozyskał Mickiewicza dla swych idei w lipcu 1841; mieszkał wówczas w Paryżu organizując krąg swych zwolenników.

## 2

7 I 1842

Poz. 3.

List na papierze dość grubym, brązowym, znak wodny „J. Whatman Turkey Mill 1841”; 1 karta o wymiarach 22,8×18,2 cm; przy lewym marginesie, w połowie karty odcisnięty dwukrotnie znak fabryczny papierni (nieczytelny napis w kole). Zapisana recto, po stronie verso adres: „Monsieur / Adam Mickiewicz / Professeur de la littérature et des langues Slaves au Collège / de France / à Paris / N° 1. Rue d'Amsterdam près la rue de Londres”. Stemple pocztowe: 1) „B. Paid. 7 Ja[n] [18]42” (tusz brązowy), 2) „St. James's” (tusz czarny), 3) „[...] Janv. 42” (tusz czerwony — stempel poczty francuskiej); krążek-zalepka z perskim napisem. Karta uszkodzona przy otwieraniu listu.

7 stycznia 1842

London, Little Ryder Street St. James's

Przed kilku dniami pisałem do Ciebie, mój drogi Adamie, i czekałbym cierpliwie odpowiedzi, gdyby nie wieści przeczytane w ostat[nich] gazetach. Kurs na francuskie *rentes* tyle się podniósł, że warto pomyśleć o sprzedaży mojego prawa. Spuszczam się zupełnie na Twoją wolę, pomów z Mr. Bézard<sup>1</sup>, i zrób, co uradzisz. Zawczoraj w Paryżu *rentes*

przedawano po 117 fr. 45, a że ja kupiłem tylko po 116 fr. 15, więc już byłoby około 700 fr. czystego zysku, nie licząc w to procentów należących się od septembra przeszłego roku. Jeśli Bézard zrobi Ci nadzieje o jeszcze wyższym podniesieniu się kursu, to nie miej z czym się spieszyć. Nieobecność Kisielowa<sup>2</sup> w Tuilleries na Nowy Rok zrobiła tu wrażenie. Czy nie da Bóg, że się nareszcie poczubią. Ale że nie ma ważniejszych przyczyn, więc bodaj się skończy na chwilowej oziębłości. Z tym wszystkim proszę Ciebie przysłać mi list do którego ze znajomych ziomków w emigracji, prosząc, aby w razie potrzeby wyrobił mi paszport stąd do Francji pod cudzym imieniem. Nie nazywaj mnie po imieniu w liście Twoim do niego albo każ mu spalić. Spal także tę kartkę. Dotychczas bardzom rad z Anglii i Anglików, tylko wizyty częste kosztują kieszeni i zdrowiu, bo na obiady i wieczory trzeba chodzić w trzewikach i jużem kilka razy przeziąbnął. Nie opuszczaj mnie w Twoich modlitwach i wspomnieniu. Kłaniaj szano[wne]j żonie i ucałuj dziatki.

Twój *Aleksander*

<sup>1</sup> Agent giełdowy.

<sup>2</sup> Mikołaj Dmitriewicz Kisielew (1800—1869) — dyplomata rosyjski; w latach 1844—1854 kolejno: poseł i poseł pełnomocny w Paryżu, 1856—1864 w Watykanie, 1864—1869 przy królu Włoch.

3

13 I 1842

Poz. 4.

List na papierze identycznym jak list nr 2; 1 karta zapisana recto. Po stronie verso, w miejscu niewidocznym po złożeniu, dopisek; w miejscu widocznym adres: „Monsieur / Mickiewicz / Professeur au Collège de France / Paris / 1, rue d'Amsterdam près la rue de Londres”. Stemple pocztowe: 1) „T. P. St. James's S” (tusz czarny), 2) „A. Paid. 14 Jan. 1842” (tusz brązowy), 3) „16 Janv. 42” (tusz czerwony — stempel poczty francuskiej); pieczęć lakowa czerwona z odcisniętym napisem perskim. Karta uszkodzona przy otwieraniu listu.

13 stycznia, London, 1842<sup>1</sup>  
(5. Little Ryder Street St. James's)

List Twój, mój jedyny Adamie, odebrałem dziś rano i posłuszny rozkazowi natychmiast, naczepiwszy na siebie wszystkie ordery, ruszyłem do Posła powinszować mu Nowego Roku. Przyjął mię wyraźnie zimno, na powinszowanie odpowiedział życzeniem, abym rok nowy przepędził lepiej od starego, i przez całe pół godziny raz tylko zapytał o moich oczach. Odpowiedziałem, że zdaniem pierwszego okulisty mu-

sze czekać wiosny dla zrobienia operacji. Słowem, hycle tatarsko-psim nosem poczynają mnie już wietrzyć. Dowodów jeszcze żadnych nie mają, ale już zwąchali. Mniejsza o to, prędzej czy później zerwę bez żalu; tyle lat służyłem diabłu, czas posłużyć Bogu i sumieniu. Jeżeli z Petersburga raczą mi od[po]wiedzieć prędko, odbiorę odpowiedź między 25 a 30 bieżącego miesiąca. Tymczasem moje resursa pieniężne już się kończą. Jak tylko sprzedasz papiery, przyślij mnie 1000 franków na jakiego pewnego bankiera. Ma się rozumieć, że z wyręczonych pieniędzy będziesz brał tyle dla siebie, ile Ci potrzeba, inaczej bym wątpił, czy mnie kochasz, a takie wątpienie byłoby dla mnie wielką męką. Nareszcie doczekaliśmy się śniegu. Na parkach sadzawki zamarzyły, cała ludność, starzy i młodzi, wysypała się ślizgać na łyżwach. Pierwszego dnia tylko trzynastu utonęło, jest nadzieja o więcej. Z niecierpliwością oczekuję obiecanego listu, odpowiadając opiszę Tobie, co mnie otacza; pisz, ożyw mnie, mój jedyny. Całuję żonę i dziatki. Komisa moje muszą Ci okropnie dokuczać i psuć wiele czasu.

Twój *Aleksander*

[Dopisek na marginesie karty verso, z prawej strony adresu:]

NB. Jeżeli się zobaczysz z Marmier<sup>2</sup>, pamiętaj o Stanisławie<sup>3</sup>, bracie moim. On gotuje się całymi siłami zdać egzamin i gdyby mógł zdać bezpłatnie, byłoby to wielką łaską.

<sup>1</sup> Odpowiedź Mickiewicza na listy z 7 i 13 I 1842, datowana w Paryżu, 16 I 1842 (zob. *Dzieła* XV, 440—442).

<sup>2</sup> Zapewne Xavier Marmier (1809—1892) — literat (m. in. autor wydanych w 1848 r. *Lettres sur la Russie, la Finlande et la Pologne*), podróżnik, bibliotekarz w Ministerstwie Oświecenia Publicznego; możliwe, że mógł on ułatwić Stanisławowi Chodźce otrzymanie stypendium.

<sup>3</sup> Stanisław Chodźko — młodszy brat Aleksandra, później wybitny chemik, wynalazca bawełny strzelniczej, profesor uniwersytetu we Fryburgu.

4

13 II 1842

Poz. 5.

List na papierze identycznym jak listy 2 i 3, brak jednakże odcisniętego znaku papierni; 2 karty o wymiarach 22,7×18,8 cm, zapisane obustronnie.

13 luty 1842, London<sup>1</sup>

Adamie mój! Wróciwszy z wycieczki do rękodzielnych miast Anglii znalazłem tu list Twój 8-go bm. Posłuszny Twojej woli dumałem nad nim mocno i po dwóch dniach przesiedzianych w domu, przeczytawszy



uważnie *Exodus*<sup>2</sup>, odpowiadam Ci, że kość rzucona! Zostaję z Wami. Prośba o pozwolenie dalszego pobytu w Europie, ze świadectwem Mr. Aleksander<sup>3</sup>, pierwszego okulisty, już na drodze do Petersburga. Oto kategoryczna odpowiedź na główne pytania Twojego listu: „Czy przeszłą służbę rzucasz tylko dla nudy, dla odmiany? Czy robię krok ten przez lekkość?”<sup>4</sup> Bóg i ludzie dobrzy wiedzą, że ruska sprawa jest złą sprawą. Służąc jej grzeszyłem przeciw Bogu i przeciw krajowi. Przez jedynaście [!] lat pobytu na Wschodzie myśl ta stała mi ciągle przed oczyma, budziła ze snu, gryzła sumienie. Byli ze mnie radzi, bo służyłem uczciwie, nieraz zręcznie. Nagrody i pochwały mię nie cieszyły, wśród kolegów byłem cudzy, inny od nich myślą; cierpiałem. Życie wewnętrzne tak jasne, tyle ruchome, pókim był z Wami w Wilnie, poczęło stygnąć jeszcze w Petersburgu; zamierzchno w Persji i bodaj czy nie na zawsze zgasło. Nie znalazłszy w widokach służebnych potrzebnego żywiołu, rzuciłem się do poezji wschodniej, lecz ta, lepiej poznana, znudziła mię. Rozpusta z kobietami wschodnimi nie na długo ogłuszyła głos wstający zewnątrz. Potrzeba moralnego odrodzenia się coraz więcej była nieodbitą. Wyjechałem nareszcie z Persji. Widok Konstantynopolu i Grecji odnowił mię. Sądziłem, że duch poetyczny budzi się we mnie; z nieporównaną radością słuchałem drgania nowego embrionu w żywocie duszy mojej. Ale Włochy, to jest Rzym, wywiodły mię z błędu. To, co brałem za przebudzenie się poetyczne, było przebudzeniem się religijnym. Nieraz zwiedzając bazyliki jakaś mi siła rzucała na kolana. Płakałem u mozaikowych ołtarzy przed madon[n]ami artystów włoskich. Za młodu niestaranie mię uczono być chrześcijaninem. Sądziłem, że nie mam wiary, bo nie mam jej dotychczas, jak ją dzisiaj pojmuję; i pytałem tu ponuro<sup>5</sup>, klęcząc, jestże to hołd architekturze, malarstwu, pamiątkom historycznym czy czemuś wyższemu? W takim stanie wahania się i przeczuwania usłyszałem od Semenienki<sup>6</sup> i innych o Twoim nawróceniu się. Słyszałem o nim dawniej i sądziłem, że to tylko ślachtetna obłuda. Że obejrzawszy wszystkie sposoby ranienia Rosji postrzegłeś, że katolicyzm jest najstraszniejszą dla niej bronią, i że dlatego stałeś się gorliwym apostołem katolicyzmu. Rzym, a potem Paryż wywiodły mię z błędu. Ty byłeś mi od dzieciństwa wzorem poezji i wszystkiego, co szlachetniejsze. Oto dlaczego tak uwierzyłem w Ciebie, oto czemu wszystkie moje nadzieje na Tobie, tak jak wszystkie Twoje w Panu. „Czy Twój czas już przyszedł? O to Pana pytaj i siebie do dna duszy macaj... Nie rachuj na niczyją pomoc...”<sup>7</sup>

Ja jeszcze nie śmiem Pana pytać! Ja tylko będąc dzieckiem modliłem się szczerze. Od piętnastego roku życia zacząłem coraz dalej i dalej brnąć w świeckie błoto; czytałem *Ewangelią* i *Biblią* jak *Iliadę*, jak

*Orlando furioso*, szukałem w nich tylko zalet poetycznych. A Ty dziwisz się, że Ciebie pytam, że chwieję się, że lękam się niedostatku i biedy. O, mój Adamie! wielu ludzi spotkałeś z tak pełną ognia i siły duszą, jak Twoja? To przywilej, szczególniejszy dar nieba. To, co Tobie udało się zdobyć w jednym roku, a[c]h, w dniu jednym, pospolitszym ludziom nie uda się może nigdy. Szczególniej tak biernemu umysłowi, jak mój. Teraz nawet, w chwili tej spowiedzi przed Tobą, ogrom potęgi Anglii stoi przed oczyma. Jej fabryk kominy wielkie jak obeliski kurzą. Jej silne maszyny tną, wiercą, gładzą bryły żelaza jak воск. Mowa Sir R. Peela<sup>8</sup> w sprawie *corn-law*<sup>9</sup> brzmi w uszach. Miliony statków płyną, płyną... Biedna dusza moja schyla się pod dęciem każdego wiatru. Ani środka postawić ją na twardym podłożu, osłonić od obcych wrażeń. Jak śród tylu nowych i wielkich rzeczy, przy tylu roztargnieniach wyrobić czystą, jedyną wolę? Wszakże jedno, co mię cieszy, jest to to, że po Anglii nie żądam dalszych podróży. Widziałem, dotknąłem wszystkiego, o czym marzyłem. Arcydzieła rozumu i wyobraźni ludzi nie dały mi, czego szukałem. Byt tych oświeconych ludzi Francji i Anglii nie zachęcił mię do szukania podobnegoż bytu dla siebie. W tym wszystkim jest coś cierpiącego, coś ostrego, co przykro trąca<sup>10</sup> o duszę. Czegoż szukam? Jeszcze sam nie wiem. Ale że został jedyny przedmiot, którego nie dotknąłem, więc, da Bóg, przy Tobie na koniec rzucę moją kotwicę. Nie odpychaj mię, drogi Adamie. Bóg mi policzy chęć moją i te lzy, które mi teraz stoją w oczach. Ja jeszcze nie mam silnej wiary i woli, ale mam już przecucie obu. Pomnij, że kiedy Mojżesz skarżył się, że niewymówny, Bóg mu dawszy usta Aarona powiedział, że on będzie Aaronowi Bogiem. Nie gorsz się więc, że dotychczas tylko na człeczka, to jest na Twoją pomoc liczyłem. Drugą pociechę znajduję w odkryciu, że to, co brałem za życie poetyczne w sobie, jest może pierwszą jutrzenką życia wyższego. Więcże poezja jest wiara? Więcże ostatnim jej wyrazem jest Bóg? Więcże dlatego *Biblia* jest tyle poetyczną? Dlategoż Mojżesz poeta ukazał ludziom ziemię obiecaną? Dlategoż Napoleon poeta, zboczywszy z naznaczonej sobie drogi, zatrząsł ziemią, aż się sam od wstrząśnienia rozkruszył i prysnął jak ów serwis porcelanowy, który wyrócił w obecności papieżskiego posłańca?<sup>11</sup> O radości, więcże poeta w Panu dźwignie ręką i słowem Chrystusa, wskrzesi Łazarza naszej Ojczyzny? Bądź zdrow, mój Adamie. Odwiedzaj biedną moją duszę Twoimi wspomnieniami i modlitwą.

Brat Aleksander

[Dopisek na lewym marginesie k. 2 verso:]

Raz jeszcze proszę Ciebie, zrób, co będziesz mógł, dla brata mojego, Stanisława.

[Dopisek na lewym marginesie k. 1 recto:]

NB. 3862. fr. 7 cent.

Wkrótce po odebraniu tego listu przyślą Ci z domu M. Mrs. Charles Delon et C<sup>o</sup> sumę 3862 franków. Zapłacisz *commissions* i dasz kwitek. Z tym, co masz, jest to ostatnie *totum quantum* całej mojej zamożności. Nie będę miał za co wyjechać z Londynu. Proszę więc Ciebie, abys powiedział Januszkiewiczowi<sup>12</sup>, aby otworzył mi tu kredyt u swojego przyjaciela Jeffs[a]<sup>13</sup> na sumę 40 funtów sterlingów. Zapłacę, jak wrócę, albo Ty zapłać.

[Dopisek na górnym marginesie k. 1 recto:]

Czym prędzej przyslesz rozkaz Januszkiewiczowi, tym lepiej, bo już chce mi się do Was. Razem odbędziemy rekolekcje i Wielki Tydzień. Czekam.

<sup>1</sup> Jest to odpowiedź na trzy listy Mickiewicza: z 19 I 1842 (*Dzieła XV*, 443—444), 5 II 1842 (*Dzieła XV*, 456), 8 II 1842 (*Dzieła XV*, 458—461).

<sup>2</sup> O *Exodusie* pisał Mickiewicz w liście z 8 II 1842 (*Dzieła XV*, 460); „Przeczytaj na moją intencją całą księgę Mojżesza *Exodus*. Każdy powinien by ją co dzień odczytywać”.

<sup>3</sup> Brak bliższych danych.

<sup>4</sup> Odpowiednie zdania listu z 8 II 1842 brzmią (*Dzieła XV*, 459):

„Ale pamiętaj i uważaj, że jeśli ten krok zrobisz tylko przez lekkość, jak wielu poszło w rewolucję, przez te czucie polskie: »Ha! cóż robić, spróbujmy: he! co będzie, to będzie; jakoś to będzie!« jeśli służbę przesłią rzucisz tylko z nudy, tylko dla odmiany, to stracisz przed Bogiem zasługę z ofiary”.

<sup>5</sup> Lekcja niepewna.

<sup>6</sup> Piotr Semenenko (1814—1886) — powstaniec z r. 1831, na emigracji działacz demokratyczny, jeden z założycieli zmartwychwstańców, potem generał Zgromadzenia; Chodźko spotkał się z nim zapewne w Rzymie.

<sup>7</sup> Odpowiednie zdania listu z 8 II 1842 brzmią (*Dzieła XV*, 460, 459):

„Czy twój czas już przyszedł? Nie wiem! O to Pana pytaj i siebie do dna duszy macaj [...]”.

„Nie rachuj na niczyją pomoc ani na moją”.

<sup>8</sup> Sir Robert Peel (1788—1850) — angielski polityk i mąż stanu (minister spraw wewnętrznych, dwukrotnie premier — także w latach 1841—1846), reformator parlamentu, kodeksu karnego, finansów. Torys, założył własną partię „peelistów”.

<sup>9</sup> Prawo zbożowe.

<sup>10</sup> Lekcja niepewna.

<sup>11</sup> Incydent ten, opisany w publikacji *Mémoires de Napoléon écrits à Sainte-Hélène par les généraux qui ont partagé la captivité* (t. 2, Paris 1830; informacja W. Mickiewicza na kopii dołączonej do oryginału listu), zdarzył się w obecności posła nie papieskiego, lecz austriackiego, hr von Pobentzel w Udine 11 X 1797; serwis stanowił dar Katarzyny II.

<sup>12</sup> Eustachy Januszkiewicz (1805—1874) — uczestnik powstania z r. 1831, znany emigracyjny księgarz i wydawca, towiańczyk od sierpnia 1841.

<sup>13</sup> Brak bliższych danych.

5

2 III 1842

Poz. 6.

List na papierze brązowym (pożółkłym), grubym, sztywnym; 2 karty o wymiarach 18,9×11,4 cm, zapisane obustronnie.

2 marca 1842, London

Kochany Adamie. W wilią mojego wyjazdu do Francji otrzymałem odpowiedź tutejszego *Asiatic Society*, że bierze na siebie kosztą druku gminnych pieśni Persji i że oprócz tego będę miał gratyfikacją pieniężną, ale pod tym warunkiem, że tłumaczenie muszę zrobić po angielsku<sup>1</sup>. Zmieniło to wszystkie moje plany. Jechać do Paryża i tam szukać Anglika do pomocy byłoby kosztownie i długo. Muszę więc zostać jeszcze dwa, może półtrzecia miesiąca w Londynie i ledwie aż w maju przyjechać do Ciebie na chrzciny. Gratyfikacja ta będzie tylko 2500 frank[ów] (to jest 100 f.), niezbyt hojna, ale na tym wygrana, że wejdem zupełnie w *corpus doctum* i robią mnie nadzieje, że na przyszłość może powierzą pracę zyskowniejszą. Po tej pierwszej prozie następuje druga. Leżące bezużytecznie u Ciebie pieniądze trzeba znów obrócić na kupienie *rentes* i zrobić to przed 26 tego miesiąca, tak aby wziąć procent, którego nie wzięliśmy przy pierwszym sprzedaniu. Zdaje mi się, że nawet przy wysokim dziś kursie kupiwszy 2000 *rentes*, zostałyby jeszcze jakie kilka tysięcy fr. u Ciebie, których będę tu potrzebował w następnym miesiącu. Muszę bowiem płacić tłumaczom, poprawiaczom *etc.*, a gratyfikacji nie mogę wymagać przed końcem pracy. Muszą Ciebie nudzić podobne szczegóły, ale kupiwszy *rentes* zrzucisz biedę z karku. *Mea culpa*, drogi Adamie! Poznałem się tu ze Szczepanowskim<sup>2</sup>, sekretarzem Polish Comitee<sup>3</sup>, i bywamy dosyć często u siebie. Pełny ognia i nadziei chłopak. Drugi Szczepanowski<sup>4</sup>, muzyk, siedział w Liverpool w kozie za długi. Będąc tam chciałem go odwiedzić, ale powiedziano mi, że wypuszczony i że wyjechał do Irlandii. Z resztą emigracji nie wszedłem w stosunki. Chłód angielski wionął i na nią. Daleko mniej w niej ruchu niż w emigracji paryżskiej, ale co ma lepszego to to, że więcej indywiduów na chleb swój pracuje i wielu się uczy praktycznie pożytecznych rzeczy. Ducha religijnego mało. Mając wyjeżdżać poszedłem do przyjaciela Twego, H. Reeve<sup>5</sup>. Nie znalazłszy go, zostawiłem kartkę mówiącą<sup>6</sup>, że jadę do Paryża i będę się tam z Tobą widział. Przesłał mi dla Ciebie tylko co z druku wyszłą książeczkę swoją z tłumaczeniami z niemieckich poetów. Na końcu jest tłumaczenie Twojego *Farysa*. Odeślę Tobie przy pierwszej zrzeczności. Przesłano mi tutaj Twój kwit na odebrane od Delona<sup>7</sup> pieniądze. Ja także otrzyma-

łem moje 40 funtów przelewu Januszkiewicza. Dziękuje Tobie za danie Michałowi<sup>8</sup> 100 franków. Tłumacz Twojego *Wallenroda*, pan Cattley<sup>9</sup>, tak mało egzemplarzy wydrukował, że już ani jednego tu dostać nie można. Wróci on wkrótce do Londynu i wówczas będę go prosił o przesłanie Ci choć jednej książeczki. Wcale ładne wydanie z widokiem marienburskiego zamku i z herbem Wallenroda na tytułowej karcie. Miałem je raz tylko w rękę w sali Polish Comitee i kilka strof przeczytanych dorywczo podobały mi się. Tylko że zepsuł powieść *Wajdeloty*, przetłumaczywszy ją rymowanym wierszem. Ducha, jak mogę, budzę, napiszę Ci o tym osobno. Bądź zdrow i kochaj Twego

*Aleksandra*

<sup>1</sup> Zbiór perskiej poezji ludowej w opracowaniu Chodźki ukazał się w Londynie w r. 1842 pt. *Specimens of the Popular Poetry of Persia*.

<sup>2</sup> Ignacy Szczepanowski — uczestnik powstania listopadowego, na emigracji, w Londynie, sekretarz Literary Association of the Friends of Poland.

<sup>3</sup> Chodzi tu o wspomniane Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski.

<sup>4</sup> Stanisław Szczepanowski (1814—1877) — rodem z Krakowskiego, około 1820 r. przyjechał z rodzicami do Szkocji (informacja B. O. Jeżewskiego z Londynu); słynny gitarzysta, uczeń F. Horodeckiego w Edynburgu, w latach 1833—1839 uczył się w Paryżu. Wedle Mickiewicza (*Dzieła* XV, 423): „wielki [...] artysta i pierwszy w świecie mistrz na gitarze”.

<sup>5</sup> Henry Reeve (1813—1895) — angielski publicysta, wydawca; przyjaciel Z. Krasieńskiego; Mickiewicza poznał w 1831 r. w Genewie; tłumacz *Farysa*, *Sonetów krymskich*, *Konrada Wallenroda* — wszystkie przekłady ogłosił w „London Metropolitan Magazin”, 1831, t. 2.

<sup>6</sup> Wyraz przerobiony.

<sup>7</sup> Bankier.

<sup>8</sup> Michał Chodźko (1805—1874) — brat Aleksandra, kapitan w r. 1831, uczestnik wyprawy Zaliwskiego, na emigracji bliski przyjaciel Mickiewicza, jeden z organizatorów i dowódców Legionu włoskiego w latach 1848—1849.

<sup>9</sup> Henry Cattley opublikował swój przekład *Konrada Wallenroda* w Londynie w 1841 roku.

6

17 III 1842

Poz. 7.

List na papierze szaroniebieskim, poźółkłym, dość grubym; 2 karty o wymiarach 16,3×10,3 cm, zapisane obustronnie.

17 marca 1842

London, 16 Poland Street

Ostatni list Twój<sup>1</sup>, drogi Adamie, otrzymałem ledwie wczora, bo ze zmianą okoliczności wymagających dłuższego pobytu w Londynie musiałem zmienić pierwsze moje mieszkanie na tańsze. Muszę, jak

można, żyć oszczędniej. Wiesz, że nie jestem rozrzutny, a z tym wszystkim nie mogę tu wydać mniej od 200 fr. na miesiąc. Sama kwatery kosztuje połowę tej summy. Dni moje poczynam od czytania *Biblii*, któremu poświęcam dwie najpierwsze godziny poranku. Myśl i uwaga wówczas daleko świeższe i, nie wiem dlaczego, daleko stosowniejsze do przyjęcia rzeczy świętych. Szczególniej mię interesują listy apostołów, widzę w nich rzeczy, których dotąd ani się domyślałem. Cały systemat świata duchów, śmierć i odrodzenie się, tam wszystko powiedziane, wszystko odkryte i tyle zgodne z naukami naszego Mistrza (ile o tym sądzić mogę z Twoich dorywczych rozmów), że się dziwię, dlaczego niektórzy księża sarkają na niego. Biję się, jak mogę, z wewnętrzną biedą i tuszę w Bogu, że na koniec będę wart Twoich nadziei i przebudzę się, będę chodził i pracował w Chrystusie. Nieraz czuję wielką potrzebę Ciebie, mój Adamie. Po takim początku następuje śniadanie i czytanie „*Times*”. Anglicy bardzo mi po sercu, to jest po rozumie, i nie mogę nadziwić się temu wielkiemu narodowi. Czy czytałeś ostatnią mowę Peela o nałożeniu nowego podatku? Sam Tory uderzył w najsłabszą stronę swojej partii<sup>2</sup> i struna zimnego złota zabrzmiała dźwiękiem patriotycznym; Peel wygrał, lud ucieszony, szlachta nie śmie narzekać. Z takim narcdem nietrudno robić wielkie rzeczy. Anglicy nie są z kamienia, jakies mi mówił, ale z kamiennego węgla. Nie wiem, czy przypatrzyłeś się kiedy, jak się pali. Podłożony ogień zrazu ćmi się, zdaje się, nie buchnie, węgiel trzeba długo bić, przewracać, kruszyć, aż na koniec ustąpi pod tysięcznymi razami żelaznego bodca [!], chwyci płomień, goreje silnie i bucha dymem jeszcze silniej. Oto namiętności kamiennego Anglika, to dusza jego i sposób działania na nią. Po gazetach następuje praca piśmienna, to jest przygotowanie do druku pieśni perskich. Z ofiarowanych mnie 2500 fr., które dadzą mi nie prędeż, aż gdy dam im gotowy rękopism, nie wiem, czy połowa dostanie mi się. Muszę tłumaczyć po angielsku, język, który umiem dobrze, ale którym nigdy nie pisałem. Konieczna było wezwać do pomocy Szczepanowskiego i Staniewicza<sup>3</sup>, za wszystko muszę płacić. Proszę Ciebie, napisz do Cattleya gorącą kartkę, aby mi pomógł. Czy znasz tłumaczenie *Wallenroda* p. Jabłońskiego?<sup>4</sup> Jeżeli nie, mogę Ci przysłać. Czy otrzymałeś numer „*Times*” przysłany przeze mnie Tobie do Paryża? Po bazgraninie idą zwyczajne prozy życia codziennego, obiad i niekiedy teatr, bo tej przyjemności, szczególnie oper Mozarta, nie mogę sobie odmówić. Smutno mi było czytać, żeś znowu chorował. Przyczyną temu, sądzę, jest zbytńia odległość Twojego mieszkania od *Collège de France*<sup>5</sup>, przechodząc ziębniesz. Czy nie mógłbyś sobie wyszukać domu gdzie bliżej? Co się tycze pieneznych interesów, po dziesięciu dniach przyslij mnie jeszcze 40 funt. sterl. Kursa zniżyły

się, gdyby można było kupić 2000 fr. *rentes* przed datą ich półrocznej wypłaty, byłoby bardzo dobrze. Wreszcie rób, jak chcesz i jak Ci tego czas Twój pozwala. Jesteś bliżej, zatem widzisz lepiej. Szanownej, kochanej siostrze mojej Celinie<sup>6</sup> bardzo dziękuję za pamięć. Misia niedobra zapomniała mię<sup>7</sup>, ale wiem pewno, że Władek<sup>8</sup> pamięta i w czapce z cybykiem siedzi sobie na koniu z paręczą kanapowego. Szanuj drogie nam zdrowie Twoje i nie omijaj mię w Twoich modlitwach. Ja tego bardzo potrzebuję. *Fave et vale*

Twój brat *Aleksander*

<sup>1</sup> List Mickiewicza z 9 III 1842 (*Dzieła XV*, 472).

<sup>2</sup> Stronictwo torysów.

<sup>3</sup> Na emigracji było dwóch ludzi tego nazwiska: E. Staniewicz oraz Maciej Staniewicz (zm. 1853), który w latach 1846—1853 był kustoszem Bibl. Polskiej w Paryżu.

<sup>4</sup> Konrad Wallenrod w tłumaczeniu L. Jabłońskiego wyszedł w Edynburgu (1841) i następnie w Paryżu (1851) razem z *Grażyną* w ozdobnym wydaniu J. Tysiewicza.

<sup>5</sup> Mickiewicz 9 III 1842 pisze do Chodźki o swej chorobie (*Dzieła XV*, 472): „Lekcje nie dawały mi potrzebnego wytchnienia [...]”.

<sup>6</sup> Żona Mickiewicza, zwana tak często w następnych listach.

<sup>7</sup> „Misia już zapomniała o Tobie” — pisał Mickiewicz o swej córce w liście z 9 III 1842 (*Dzieła XV*, 472).

<sup>8</sup> Najstarszy syn Mickiewicza.

7

28 III 1842

Poz. 8.

List na papierze identycznym jak list nr 5; 2 karty o wymiarach 18,7×11,3 cm, zapisane obustronnie.

28 marzec 1842, London  
16 Poland Street

W zaprzeszłym tygodniu pisałem do Ciebie, drogi mój Adamie, prosząc o przysłanie mi 40-stu funt. sterl. i teraz powtarzam prośbę, gdyż przy końcu tego tygodnia będę musiał rozplacić się z pomocnikami angielskimi. Wielki Tydzień i spowiedź zawiesiły były na chwilę żmudną pracę tłumaczenia, ale znowu trzeba było ją zdjąć z kołka i dalej biedę klepać. Da Bóg, jeszcze miesiąc, a wszystko skończę. Nie zapomnij także, mój Adamie, napisać do Cattleya prosząc, aby mi pomógł w tłumaczeniu, przyslij list na moje ręce. Chciałoby mi się co prędzej stąd do Ciebie. Londyn już traci nowość, a że drogi, tym niemilszy. Nie wiem, czyś czytał w gazetach o samobójstwie lorda Munster<sup>1</sup>. Był to mój protektor, pomógł mi najwięcej do tego, że Towarzystwo Azjatyckie przyjęło pieśni perskie i parę dni przed śmier-

cią pytał mię, czy nie chciałbym zająć się uporządkowaniem jego obszernej biblioteki rękopismów wschodnich i być bibliotekarzem. Była to propozycja ze wszech miar wygodna dla mnie, miałbym mieszkanie, zapewne jakąś pensją i wyborne *pied-à-terre*. Inaczej było sądzono i próżny byłby żal po szkodzie. Smutno mi tylko, że człowiek tak dobry i gościnny, zwiedziwszy Indię i Egipt, przepędziwszy całą noc pod kupą trupów na polu bitwy, słowem, wyszedłszy z tysiąca niebezpieczeństw, syn naturalny króla, mąż i ojciec pięknej rodziny, bez żadnego widocznego powodu w łeb sobie wystrzelił. Takich samobójstw w Anglii dziś wiele, dlatego że cieplej, rzetelnej wiary mało. Napisz mi o sobie, mój drogi Adamie. Czy prawda, że starszy Gutt (Ferdynand)<sup>2</sup> przyjechał do Paryża? Jak jesteś na duchu, jak na ciele? Czy nie piszesz czego? Czas by już wyjść z milczenia. Ja tu poznałem się z Olizarowskim<sup>3</sup> i czytam często jego pełne życia poezje, spodziewam się kilka ich Tobie przywieźć. Jest to drugi dzień Wielkiej Nocy, mam kilka wizyt do zrobienia, dlatego roztrzępany i śpieszę się. Bądź zdrow.

Twój brat

*Aleksander*

<sup>1</sup> George Augustus Fitzclarence hr. Munster (1794—1842) — prezes Royal Asiatic Society; generał-major, adiutant Wellingtona, w latach 1815—1817 pełnił funkcje wojskowe w Indiach, skąd w 1818 r. powrócił przez Egipt do Londynu, gdzie opublikował wspomnienia z podróży (1819); jako wiceprezes Oriental Translation Found zajmował się publikowaniem przekładów z języków wschodnich. Popenił samobójstwo 21 III 1842.

<sup>2</sup> Ferdynand Gutt (ok. 1796—1871) — lekarz wileński, szwagier Towiańskiego i jego zwolennik jeszcze na Litwie, fanatyczny wyznawca na emigracji, przybył do Paryża w styczniu 1842.

<sup>3</sup> Tomasz August Olizarowski (1811—1879) — znany poeta, uczestnik powstania listopadowego, spiskowiec w Galicji, w latach 1836—1845 w Londynie pełnił kierownicze funkcje w towarzystwach emigracyjnych; w 1841 r. napisawszy wiersz do Mickiewicza otrzymał odpowiedź zachęcającą do dalszej twórczości (*Dzieła* XV, 415—416); przebywając od 1845 r. w Paryżu pozostawał z Mickiewiczem w bliskich kontaktach, przetłumaczył na polski *Jakuba Jasińskiego* i *Konfederatów barskich*.

8

31 III 1842

Poz. 9.

List na papierze identycznym jak list nr 6; 2 karty, zapisane obustronnie.

London, 31 marca 1842

16 Poland Street

Kochany Adamie. W przeciągu trzech ostatnich tygodni pisałem do Ciebie dwa razy i nie wiem, czemu przypisać milczenie, czy że listy



nie doszły, czy że, broń Boże, znowu jesteś chory. Nie naprzykrzałbym się raz trzeci, gdybym nie był w bardzo krytycznych pieniężnych okolicznościach. Jeżeliś dotąd nie posłał, proszę Ciebie, mój drogi, natychmiast przysłać do jakiego bankiera order<sup>1</sup> na 40 funt. sterl. Nie mam już czym płacić za kwaterę, a tymczasem pomocnicy w tłumaczeniu angielskim dokuczają. Dzięki Bogu, zdrowie mi służy, spodziewam się skończyć robotę ku końcowi kwietnia i pospieszyć do Was. Czytamy tu wszyscy z rozkoszą i zbudowaniem Twoje prelekcje. Dzięki im nadzieje o zmartwychwstaniu Polski świetniejszej i lepszej, niż kiedykolwiek była, zamieniają się w pewność. Tyś pierwszy wykazał jej dowody w naszej wierze narodowej, w naszym charakterze, w naszej historii. Wallenrod przepowiedział ranę zadaną Moskwie ostatnim powstaniem. Twój wykład pamiętników Paska i zwycięstwa Kordeckiego<sup>2</sup> zaręcza nam wspanialszą przyszłość i ukazuje drogę, po której do niej iść trzeba. Rękojmią przyszłego szczęścia jest uczucie religijne całego narodu, gotującego się wystąpić po oczyszczeniu, to jest po dzisiejszych cierpieniach. Aby odkryć podobnie wielkie rzeczy, mało geniusza, mało nauki, trzeba osobnej łaski Bożej, która Ciebie nawiedziła na szczęście nasze. Dzięki, mój najdroższy, dzięki. Wiem tylko, że po ich przeczytaniu, było to właśnie tego dnia, gdy komunikowałem, padłem na kolana modlić się tak szczerze, jak tylko w dzieciństwie modlić się mogłem. W emigracji naszej tutejszej ducha religijnego mało, a przecież miło uszom i sercu, z jakim interesem i zbudowaniem czytają Twoje prelekcje. Byłem obecny jednej z trzech lektur. Nie wołasz na pustyni, z słów Twoich jak z nasion wyrosną wielkie rzeczy. Napisz do mnie co rychlej, bardzo niespokojny jestem o Twoje zdrowie. Siostrze Celinie i małuczkim moja pamięć. Na duchu jestem coraz lepiej, jeszcze to nie wschód, ale, dzięki Bogu, już świta. Bądź zdrów i kochaj Twego brata, jak on Ciebie kocha.

*Aleksander*

<sup>1</sup> Tu: przekaz.

<sup>2</sup> Mowa o wykładach: z 21 XII 1841 o *Pamiętnikach Paska* oraz z 4 I 1842 o *pamiętnikach Kordeckiego* (zob. *Dzieła* X, 19—31, 46—58).

London, 16 Poland Street  
1842, kwietnia 19

Wracający z Paryża p. Jeffs przywiózł mi przysłane przez Ciebie 40 fr. fr[ancuskich] i Twój list<sup>1</sup>. Ostatni mój musiał już dojść Ciebie, kochany Adamie, z niego widzisz, że co się tyczy spowiedzi, uprzedziłem Twoją radę. Jeden poczciwy ksiądz, Irlandczyk, pomógł mi odbyć tę chrześcijańską powinność i lżej na duszy. Wszakże nie była to jeszcze spowiedź tak doskonała, jakiej bym żądał. Skrucha niezupełna, modlitwa nie dosyć gorąca. Da Bóg, z czasem będzie lepiej. Pracuję nad sobą, idzie jak z kamienia, ale idzie i jużem lepszy, niż byłem przedtem. Pychy nie mam. Próżnej chwały niewiele. Żądy bogactw mniej jeszcze. Gniew hamuję łacno. Jestem cierpliwy. Z zazdrości i lenistwa mogę się otrząsnąć. Ale najtrudniej mi walczyć z chucią cielesną. Choć wiem, że w brudnym kościele duch Pański nie zamieszka, choć wiem, że wszystkich cnót matką jest czystość, jeden widok pięknej kobiety wali całą budowę myślą i obudzam się do rozważki aż po grzechu. Zdaje się, że ożeniwszy się mógłbym być lepszym i pomyślniej pracować nad doskonałością. Druga rzecz, co mię nęka, jest niemoc zrozumienia drogi, po której iść mi trzeba, przebiegam rozmaite kierunki i wszystkie ścieżki krzyżują się gdzieś blisko Ciebie, mój drogi Adamie. Gdybym miał choć kilka historycznych przykładów, faktów, że taki trafił na taką a taką drogę takim a takim trybem, łatwiej mi byłoby znaleźć nitkę Ariadny w tym zawilum labiryncie. Czekam natchnienia i Twoich rad. Londyn już mię przesycił; jest to Babilon czasów biblijnych, milionowi panowie i panie obok milionów ludzi mrących z głodu, pokazujących się na ulice tylko w nocy dlatego, że w dzień nie mają za co przyzwoicie odziać się. Rozpusta i głośno trąbione zasady moralności. Być biednym jest to samo co być kryminalnym występca, hańba! Słowem, wielka powszechna choroba i cierpienie przy symptomatach zdrowia i życia. Samobójstw, mordów, występków obfitość przerażająca. Co dzień czytam gazety, a nie pamiętam, żeby choć w jednej nie było wzmianki o jakiej zbrodni. Co niedziela kościoły wszystkie pełne, a wszak wszyscy krzyczą na niedostatek wiary. Wielu księży, zwłaszcza w Cambridge, przechodzi, to jest wraca na katolicką wiarę. W Szkocji także ruch podobny zaczyna trwożyć dającego tu ucztę królowej i posłom biskupa kanterburskiego<sup>2</sup>. Ale papier kończy się. Posyłam siostrze mojej, Celinie, przyrzczone jej igielki. Pieska nie będę mógł przywieźć, bo to zabronione na żelaznych drogach. Bądź zdrow, mój kochany.

*Aleksander*

---

<sup>1</sup> List z 1 IV 1842 (*Dziela* XV, 478—481).

<sup>2</sup> Arcybiskupem Canterbury w latach 1828—1848 był William Howley.

26 V 1842

Poz. 11.

List na papierze jasnokremowym, żółkłym, dość grubym; 2 karty, zapisane obustronnie, o wymiarach 18,5×11,8 cm. W lewym górnym rogu k. 1r odcisnięty w owalu pod koroną napis „Superfine Satin”.

London, 26 maja 1842  
16 Poland Street

Kochany Adamie. Nie pisałem do Ciebie w nadziei, że sam przywiozę ustną odpowiedź. Książkę moją dano drukarzowi, ale zaszła nowa trudność. Drukarze Anglicy nie umieją czytać rękopismów wschodnich, trzeba im przepisać tak, jak drukują, wyraźnie, litera w literę. Robota idzie i jeżeli nie znajdę trudności w wydobyciu paszportu, będę z Wami przed pierwszą połową następnego miesiąca. Czy nie mógłbyś powiedzieć Czartoryskiemu<sup>1</sup>, aby napisał do lord[a] Dudley Stuarta o wyrobieniu mnie pasportu [!] do Francji? Bardzo bym Tobie był wdzięczny. O liście do Cattleya zapomniałeś; jeżeli nie masz weny, to co robić, tylko że podobny jemu człowiek byłby tu dla mnie arcy na rękę. Dziękuję Tobie za przysłane pieniądze. Rozpłaciwszy się z pomocnikami i przepisującymi, niewiele mi zostało, a że przed czasem nie chcę domagać się o moją należność od Towarzystwa Azjackiego, więc potrzebuję jeszcze dziesięć funtów i proszę Ciebie, aby Januszkiewicz przysłał mi rozkaz nie na Jeffsa, bo ten goły jak święty turecki, ale na jakiego bankiera. Im rychlej, tym lepiej.

Czas mój głównie w domu przepędzam na klepaniu biedy gryzmołn nie mających końca. Wkoło mnie huczą karety bogatego świata, jest to główny czas wizyt i balów na dworze, przegonów końskich, kułakowych bojów, strzelania w lot wróbli i gołębi, z czego wszystkiego Anglicy porobili arcyważne i kosztowne przedmioty życia, ba, nawet jedyny cel życia wielu. W takim pustym złożonym garku [!] nie ma powietrza, którym pragnąłbym oddychać, pragnę, arcypragnę do atmosfery otaczającej Ciebie. Mowa Twoja<sup>2</sup> zrobiła i tu wrażenie. Choć szlachta nie rozumie, pyta, „z jakiego urzędu p. Mickiewicz siebie złożył?”<sup>3</sup> Wszakże przypomniła, że ma w emigracji kilku księży, a nie ma mszy. Katolicki biskup bezpłatnie ofiarował jeden kościół i już druga niedziela, jak o pierwszej po południu po mszy irlandzkiej następuje polska i kazanie po polsku. Jak się ma mój chrzestny synek?<sup>4</sup> Chciałbym korzystać z praw nadanych mi p[rzez] patrona trzeciego maja i Twoją przyjaźń. Chciałbym trzymać do chrztu mego Olesia. Ale czy możecie czekać na mnie? Nudno mi bez Ciebie, mój drogi Adamie, wieczory kończę i ranki zaczynam szperaniem w *Bi-*

*blii*, dopatrywać w niej zaczynam wiele rzeczy, o których ani mi się śniło. Czuję, że koło niej tylko mógłbym znaleźć nareszcie życie i ruch, na których mi braknie.

Kłaniaj siostrze Celinie, ucałuj dziatki. *Fave et vale*

Twój Aleksander

<sup>1</sup> Książę Adam Jerzy Czartoryski.

<sup>2</sup> Chodzi o mowę Mickiewicza, utrzymaną w duchu towianizmu, na rocznej sesji Towarzystwa Literackiego w Paryżu 3 V 1842 (*Dzieła* XIII, 167—171). Podana w „Dzienniku Narodowym” (z 7 V 1842) oraz „Trzecim Maju” (z 14 V 1842), odbiła się echem w prasie emigracyjnej. W liście z 7 V 1842 Mickiewicz pisał do Chodźki (*Dzieła* XV, 488):

„Czułem obowiązek publiczny zatwierdzić to, co już szeroko rozchodzi się po cichu o terazniejszych naszych nadziejach. Głos zrobił wrażenie, nie rzeczą i frazesami, ale mocą, ale tonem prawdy, który człowiek ani udać nie może, ani sam sobie dać nie zdoła”.

<sup>3</sup> Chodzi o słowa Mickiewicza (*Dzieła* XIII, 170, 171):

„Dotąd nosiłem cały ciężar na sobie, teraz powiadam wam, że część urzędu tego składam”.

„A odtąd powiadam wam, dlaczego część urzędu ze mnie zdjęta; mówię szczerze, bo nie zawsze szło o tę sprawę, której ja służyć”.

<sup>4</sup> W liście z 7 V 1842 pisał Mickiewicz do Chodźki (*Dzieła* XV, 488):

„Nasza Celina powiła na dniu trzecim maja chłopca. Ma się dobrze i ona, i on. Trzeci maja jest dniem ś. Aleksandra, owóż jesteś ojcem chrzestnym, i ile razy nazwę Olesia mego, i ciebie przypomnę”.

Wśród emigracji mówiono, że ojcem chrzestnym będzie Towiański (list S. Witwickiego do J. B. Zaleskiego, zob. *Ż* III, 153), który 20 V 1842 istotnie w zastępstwie nieobecnego Chodźki trzymał wraz z Anną Guttową dziecko do chrztu w kościele Saint-Louis d'Antin. Aleksander Andrzej Stefan Mickiewicz zmarł jako nauczyciel w Berlinie w 1864 roku.

## 11

18 VII 1842

Poz. 12.

List na papierze szarozielonkawym, miejscami pożółkłym, cienkim; znak wodny „C. Ansell 1841”; 2 karty o wymiarach 20,3×12,5 cm, zapisane obustronnie.

18 lipca 1842, London

Kochany mój Adamie, od dnia do dnia odkładałem mój wyjazd, bo druk książki, zwłaszcza druk tekstów wschodnich, włókł się powoli. Dziś, dzięki Bogu, podpisałem *for press*<sup>1</sup> ostatnią korektę, zostaje jeszcze introligator, co weźmie nie więcej parę dni. Tak więc w przyszłym tygodniu będę z Wami i ucałuję mojego Olesia. Ostatni list Twój dał mi dokładne wyobrażenie o Zamoyskim<sup>2</sup>. Znalazłem go słowo w słowo,

jakeś opisał. Ciągłe smuci się, że wspierasz sprawę mogącą narazić na szwank ortodoksją, ubolewa, że Twoja ostatnia lekcja dała tego dowody i że chociaż mu ustnie przyrzekł, że w nowej nauce nic nie będzie antykatolickiego, skutek inaczej pokazuje, wreszcie jest to zacny, sumienny człowiek, lubiony w salonach londyńskich i mający tu rzetelny wpływ. Ostatnią rozprawę w House of Cominons<sup>3</sup> o naszej biednej ojczyźnie i energiczny odzyw Sir Rob[erta] Pella winniśmy staraniom Zamoyskiego i nieoszacowanego Stuarta. Tego ostatniego poznałem bliżej i wielbię całą duszą, też<sup>4</sup> zacny charakter. Taki człowiek jest palcem Opatrzności ukazującym nasze zmartwychwstanie. Opowiem Ci ustnie. Ale we wszystkich robotach tych dwóch szczerze poświęcających się ludzi są tylko ziemskie sposoby i nadzieje. Robienie partii, usposobianie publicznej opinii w naszą korzyść, kobiety, intrygi *etc.* Stuart nie rozumie, że go Bóg powołał na drogę, po której tak pracowicie, tak nieustannie stąpa. Myśli, że wszystko leży na tym, aby sprawę naszą trzymać żywo w pamięci Anglików, a pierwszą zmianę stosunków politycznych wygra. Modlitwy ich skierowane do ludzkich uszu, a wiara leży na udaniu się tej lub innej intrygi. Teraz w rozpaczy, że Duke d'Orleans<sup>5</sup> umarł, bo on tyle obiecywał *etc...* Kościół Wasz nie ma tu jeszcze swojego reprezentanta i nikt go tu nie rozumie, co gorsza, nie szanują tego, co nie rozumieją. Po każdym odebraniu poczty z Paryża roznoszą wieści o prorokach i podprorokach, i lewitach, i Bóg wie o czym. Wszakże jakem Ci już uprzednio pisał, na mszę i na kazania ks. Brzezińskiego<sup>6</sup> zbiera się coraz więcej i co lepsza, najbardziej warta szacunku część emigracji. Papież niedawno przesłał podziękowanie Brzezińskiemu za otworzenie tu polskiego kościoła. Często jestem z Tobą duszą i da Bóg, niebawem i ciało za nią poszlę. Muszę teraz być swobodniejszy. Do widzenia się, mój drogi. Pokłoń Twoim i kochaj brata

Aleksandra

[Dopisek na lewym marginesie k. 1 recto:]

NB. Jeżeli byś kupił *rentes*, które bardzo tanie, zostaw mi jakich tysiąc fr., będą ich potrzebował przy pierwszym ulokowaniu się w Paryżu.

<sup>1</sup> Do druku.

<sup>2</sup> Władysław hr. Zamoyski (1803—1868) — pułkownik powstania w 1831 r., na emigracji najbliższy współpracownik A. Czartoryskiego; w 1848 r. we Włoszech, w czasie wojny krymskiej, już jako generał, przeciwnik polityczny Mickiewicza. W liście do Chodźki z 12 VI 1842 pisał Mickiewicz (*Dzieła* XV, 494): „Dziś ma jechać do Londynu, a może już wyjechał, pułkownik Władysław Zamoyski”.

<sup>3</sup> Izba Gmin.

<sup>4</sup> Lekcja niepewna.

<sup>5</sup> Ferdinand-Philippe, duc d'Orléans (1810—1842) — najstarszy syn króla Ludwika-Filipa, zginął w wypadku 13 VII w Neuilly.

<sup>6</sup> Poncján Brzeziński (1795—1885) — bernardyn, uczestnik powstania listopadowego, popierał partyzantkę Zaliwskiego, aresztowany zbiegł do Galicji, od 1836 r. na emigracji w Londynie.

12

24 IV 1843

Poz. 13.

List na papierze zielonkawym, miejscami silnie żółkłym, cienkim; 2 karty o wymiarach 21,7×13,9 cm, zapisana k. 1 r i v oraz połowa k. 2 r. Po stronie verso adres: „Monsieur / Adam Mickiewicz / à Paris / Rue d'Amsterdam N° 1 / (près du passage de Tivoli)”. Stemple pocztowe: 1) „Bruxelles 24 Avr. [43]” (tusz niebieski); 2) „Belg. 25 Avr. 43” (tusz czerwony). Karta 2 uszkodzona przy otwieraniu listu; po stronie recto granatowy krążek-zalepka.

Bruxelles, rue de l'Evêque, Hotel de Suède  
24 kwiecień 1843

Mój najdroższy bracie Adamie.

Po dwudziestojednej godzinie podróży stanąłem w Brukseli. Północna część Francji i nawet kawałek przejechany Belgii przypominał mi nieraz naszą biedną Litwę. Na słomianych dachach domków mech zielony, łąki błotniste, zboże w rosie i białe brzozy, obfitość trawy, nawet powietrze pachnie coś po naszemu. Mistrz<sup>1</sup> na trzy dni zamknął się u siebie, niedostępny nawet dla rodziny, dziś wysłał Wam odezwę do emigracji<sup>2</sup>. Piszę jedynie dlatego, aby Ciebie prosić i upoważnić podpisać się za mnie, jeżeli, jak tuszę, przyjdzie do jakiego piśmiennego aktu koła. Pani Andrzejowa<sup>3</sup>, odłączywszy Kazia<sup>4</sup>, kilka dni niedomagała. Dziś ją pierwszy raz widziałem. Wszystko u nich, jak być powinno w domu Męża Bożego, pokój, swoboda, wiara w lepszą przyszłość, porządek i prostota. Dziecko czerstwe i zdrowe. Mistrzowa typ kobiet przyszej Polski, jak Jaś<sup>5</sup> typ dzieci polskich. Jutro mam dostąpić błogosławieństwa ucałowania rąk Mistrza. Zwłokę tę uważam jak dopuszczenie miłosierdzia Bożego, abym miał czas tym lepszego przygotowania się do tak ważnego kroku w życiu. Lekko mi i wesoło, bo ufam, że Bóg pobłogosławi, a Mistrz ogrzeje i ukrzepi. Uściśnij braci. Ferdynandową<sup>6</sup> namawiam do powrotu razem do Paryża, ona tam będzie nam potrzebniejszą, bo Mistrzowa już zdrowsza, a Jaś jest rzetelną pomocą. Duchem jestem z Wami. Nie zapominajcie o mnie w modlitwach.

Twój Aleksander

NB. Nie mam potrzeby dodawać, że przed widzeniem się z Mistrzem ani myślałem widzieć się ze Skrzyneckim, Lelewelem *etc.*, zrobię to po spełnieniu głównego celu mojej tu pielgrzymki.

<sup>1</sup> Andrzej Towiański, wydalony w lipcu 1842 z Francji, od pierwszych dni sierpnia mieszkał w Brukseli (w miesiącach jesiennych w Ostendzie), którą opuścił 16 VIII 1843.

<sup>2</sup> Odezwy z tej daty nie ma wśród drukowanych pism i materiałów dotyczących Towiańskiego.

<sup>3</sup> Karolina z Maksów Towiańska (1805-1878).

<sup>4</sup> Kazimierz Towiański (1842-1912) — syn Andrzeja, chrześniak Mickiewiczów, w których imieniu trzymali go do chrztu Guttowie.

<sup>5</sup> Jan Towiański (ur. 1831) — najstarszy syn Andrzeja, późniejszy powstaniec z r. 1863, bibliotekarz Czartoryskich i wychowawca ich synów.

<sup>6</sup> Anna z Maksów Guttowa (1804-1878) — żona Ferdynanda.

## 13

27 IV 1843

Poz. 14.

Kopia listu na papierze wydartym z zeszytu, papier biały liniowany bardzo bladym atramentem, z marginesami po obu stronach; 3 karty o wymiarach 22,4×17,1 cm, zapisane recto i numerowane; k. 3 zapisana do połowy. Nad tekstem listu uwaga tym samym charakterem pisma: „(Przepisane z kopii Sew. Goszczyńskiego znajdującej się w Arch. Rappersw.) List Br[ata] Aleksandra Chodźki do Brata Adama Mickiewicza”.

27 kwietnia 1843, Bruksela

Szanowny Bracie Adamie! Wczoraj po południu Mistrz wezwał Szerleckiego<sup>1</sup> i mnie. Mówił do nas przeszło półtorej godziny, wiesz, co to jest widzieć i słyszeć Mistrza. Ja dowiedziałem się o tym po raz pierwszy. Takie rzeczy tylko w modlitwie można powtórzyć Bogu. Pisać lub opowiadać je to coś na kształt grzechu. Jest to strząsać z serca te drogie krople niebieskiej rosy, syte świeżością, zapachem, i te pyłki upłodniające w kielichu świata duszy, których bezkarnie ścierać z kwiatu Bóg nie pozwala. Dlatego, mój drogi Adamie, trwałbym w milczeniu pod wrażeniem, gdyby w słyszanych rzeczach nie było rzeczy należących do całego koła. Oto i treść, oto prawie treść, aż ból i wstyd wyznać, ogołocona z muzyki jego głosu, odarta z barw Mistrzowi tylko danego słowa:

„W Litwie już nie miałem nic więcej do roboty, żyć tam dłużej było nieznośnie, wyjechałem. Bóg mnie powołał, abym Wam udzielił dwa razy jego miłosierdzia<sup>2</sup>. Ojczyzny zewnętrznej i ojczyzny wewnętrznej. Za tę ostatnią już zaręczyć mogę. Już ją macie w gromadce Waszej. Dzisiejsza epoka jest epoką łaski. Bóg da Polsce, czego jesz-

cze dotychczas żadnemu narodowi nie dał. Ale Bóg domaga się ofiary zależącej na tym, aby wykazać<sup>3</sup> na jaw to, co każdy tu! (kładąc rękę na piersi) w sobie nosi. Na tym cała praca i od tego ostateczny tryumf nasz zależy. Póki ja z Wami, wiary nie ma, trzeba widzieć. Kto tylko wierzy, ten bardzo grzeszy lekkowiernością. Trzeba widzieć i podług tego czynić. A ten tylko zobaczy, kto wyzwolił ducha swojego, to jest, kto jest takim zewnątrz, jakim wewnątrz. Wiary nie ma. Francja z całą potęgą swojej wewnętrznej siły jest niczym, bo się zaparła tej siły, bo nie umie wyrazić jej zewnętrznie. Emigracji polskiej Bóg poleca obowiązek nauczania tego Francji. Po to nasi tułacze przysłani do niej. Biada Polakowi, co nie wydobędzie z siebie żadnego tonu, co zaprze się sam siebie. Czas miłosierdzia jeszcze nie minął. Liczba powołanych jeszcze nie napisana. W maju i w czerwcu to się zdecyduje. Posyłam odezwę do emigracji. Widziałem w emigracji wiele najzacniejszych ludzi wewnątrz, ale nikczemnych i małych zewnątrz, dlatego że zaparli się siebie i płaczą się w formach niewłaściwych w otusze<sup>4</sup> ducha swego. Cała więc tajemnica dzisiejszego powołania naszego jest w ostatecznym wywiązaniu siły wewnętrznej i w objawieniu jej zewnętrzności. Chrystus pierwszy dał tego przykład. Dziś Polska musi to powtórzyć. U nas w kraju tak nazwanym klasom wyższym fałszywe formy wzbraniają wyzwolić się ich duchowi. W chłopach to naszych złożone skarby ducha, ale wyzwoleniu jego stoi na przeszkodzie ucisk moskiewski. U nich więc Bóg nie upomni się, ale u nas, u tułaczy polskich; nam łatwiej. Jeden duch wyzwolony pomaga braciom innym. Jednej małej garstce takich wyzwoleńców miliony bagnatów nie oprą się. Pracujcie, bracia! Jeszcze czas. Takim sposobem zyskawszy królestwo niebieskie, pójdziemy przez nie do naszej ziemskiej ojczyzny. Wiem, że się niejeden oburzy, jak może spełnić tak wielką obietnicę szlachcic przybyły z Litwy? Bóg dotychczas przez robaczków nie działał. Ale czyż nie jest w mocy Bóg działać przeze mnie? Rzucony łachman podejmuję z błota, obwijam rękę, uderzam mieczem i potęgą ramienia, przepuszczona przez łachman, zwycięża. Otóż i potęgą ramienia Pańskiego przepuszczona przez wybrańca, kimkolwiek on jest, zwycięży. Epoka czynu zaczyna ją, będą i wypadki. Bóg się upomni. Jadę do Rzymu<sup>5</sup>. Nie zacząć sprawy Bożej przed urzędem Bożym byłoby to ubliżyć imieniu Pańskiemu. Odezwa moja do emigracji krótka; nie będę miał czasu objaśnić jej braciom ustnie. Przyjazd Wasz do Brukseli uważam, że to z wyższego dopuszczenia. To służba. Dam Wam szczegółowe objaśnienie odezwy, tak aby zrobić ją dostępną nawet zwyczajnemu rozsądkowi. Prawda nie lęka się rozumu, bo rozum jest jedną ze ścieżek do niej..”

Oto, mój Adamie, ilem mógł pamiętać o rzeczach tyjących się ogółu. Ty wiesz, jak trudno pamiętać, coś widział i słyszał, będąc po-



chwycony tą powodzią potęgi Męża Bożego. Siedzę w domu czekając na powtórne zawołanie i, jeżeli nie da co ważniejszego do roboty, pomówię o zetknięciu się z emigracją tutejszą. Oby Ci Bóg dał uczuć radości i swobody, jaką czuję od chwili widzenia się z Mistrzem. Brat Szerlecki bardzo wzruszony. Ucałuj Braci.

[w kopii brak podpisu]

---

<sup>1</sup> Alfred Szerlecki (zm. 1868) — lekarz, towiańczyk; jego archiwum znajduje się w zbiorach Begeyów w Turynie.

<sup>2</sup> Lekcja niepewna.

<sup>3</sup> Lekcja niepewna.

<sup>4</sup> Lekcja niepewna.

<sup>5</sup> Podróż do Rzymu nastąpiła dopiero w kilka miesięcy później; Towiański przybył do Rzymu z F. Guttem 1 X 1843, nie otrzymał audiencji u Grzegorza XVI i został wydalony przez policję 21 X 1843.

14

12 V 1843

Poz. 15.

List na papierze kremowym, poźółkłym, dość cienkim; 2 karty o wymiarach ok. 22×13,7 cm (arkusz nierówno złożony), zapisane obustronnie. W prawym górnym rogu k. 1r odcisnięty (bokiem) znak „Bath” pod koroną, w winiecie (kwadrat ze ściętymi rogami).

12 maj 1843, Bruxelles, Quartier Louise N° 55  
(vis à vis de la Porte Louise)

Mój Adamie! Z tylu dobrodziejstw i łask, którymi nad zasługi Bóg mnie obdarza, pobyt terazniejszy jest może ostatnią, pewno, że dotąd największą. Dlatego nie skorzystawszy ciężko bym odpowiedział Bogu. Mięszkam przez dom od Mistrza. Mies[i]ąc maj. Tuż pod oknami wieś, zboże, trawa, drzewa, świeże powietrze, bez końca przechadzki. Mistrz kazał przez ciągle ożywienie sposobić się do uczucia tonu mnie właściwego i nie pierwiej stąd wyjechać, aż ten ton ustalę w sobie. I ileż pomocy! Siostry przytula, on zasili, ogrzeje. Już życie moje nie jest mi dłużej zagadką. Ze szczegółów jego, których Mistrz słuchał z Chrystusa uwagą i miłością, wydobył i pokazał mi moję jedność, nauczył tego, czego bym inaczej ledwo w chwilę skonania nauczył się. Przy takim kierunku i takich ułatwieniach, da Bóg, pijaną pieśń życia przestroję w hymn Panu. Tyle o sobie. Ze Skrzyneckim widziałem się wczora u niego, zdaje się, raz ostatni. Kiedym pokazywał Mistrzowi pismo Twoje<sup>1</sup>, przeczytawszy rzekł: „Gwiazda tego człowieka zaszła, ze mnie obowiązek dalszych z nim związków zdjęty. Rób wedle czu-

cia twego, tylko w prawdzie...” Dlatego postąpiłem stosownie do Twoich i Ferdynanda rad. List przesłałem przez pocztę. Poszedłem z nim widzieć się jako z człowiekiem historycznym, z silnym postanowieniem w duchu nie ustąpić mego wyższego dla jego niższego. Po długiej bardzo rozmowie o wschodniej i europejskiej polityce przeszło do emigracji. Ubolewał, że Polacy nie łączą się. Że wszystkie emigracyjne partie to tylko mają wspólnego, iż walą porządki dawne, a chcą budować nowe... Że nawet najzbawienniejszy dla nas środek, to jest religia katolicka znalazła swoich przeciwników, że „nawet tak znakomity mąż jak Mickiewicz podziela herezją”. — „Co Jenerał rozumie przez herezją?” — „Dziękuję, żeś zapytał. Mówmy jak Polak z Polakiem, bez ogródek. Czy znasz Towiańskiego?” — „Przyjechałem tu jedynie po to, aby dostąpić tego błogosławieństwa. I dziękuję niebu, że mi natchnęło myśl wyrzec się korzyści światowych dla idei objawionej przez Mistrza Bożego”. — „Nie wiedziałem o tym. On i mnie był złowił swoimi ideami o chłopach. Mając w mojej armii wielu chłopów litewskich przekonałem się o ich głębokiej wierze i heroizmie. I gdy się powstanie nie powiodło, z człowieka religijnego, jakim byłem zawsze, zrobiłem się ateistą. Boga nie ma, mówiłem, kiedy Bóg nie zbawił takich ludzi, jak nasi chłopci. Towiański, przyznaję, wrócił mię zrazu na drogę wiary i przekonał, żeś niesłusznie na Boga narzekał. Ale potem odkryłem cały fałsz...” — „Jenerale, nie pozwalam ci kończyć tego bluźnierstwa...” — „Ten heretyk...” — „Nie kończ. Odpowiem tobie słowami św. Jana, którego imię przyjąłeś przy chrzcie: »Nie jestem światłością, ale świadczę o światłości...«” — „Ale...” — „Nie przerywaj mi (wstałem z krzesła). Powiem ci tylko, że dziwno mi, jak dotąd nie pojąłeś, co może w naszych czasach siła idei. W Mistrzu naszym złożona idea i ona tylko, a nie co innego, zbawi Polskę. Dwa razy Bóg ciebie powoływał do tego zbawienia. Raz miecz swój złożył w twoim ręku, raz myśl swoją. Co zrobiłeś z obu, sam wiesz. Ponieważ wyzwałeś mię na szczerość, powiem ci, że w moim sumieniu popełniłeś najczarniejszą zbrodnię jako chrześcijanin i jako Polak”. — Wyszedłem. Skrzyneckiemu konwulsyjnie drżały ręce, tak że upuścił na krzesło swój turecki cybuch. Wybiegł za mną do przedpokoju, tłumaczył się, że ceni moje szlachetne uczucia i wyraźnie chciał się zdobyć na powiedzenie czegoś, co nie mógł. Prosił mię, abym płaszcz mój włożył w pokój. Gdy już drzwi za sobą zamykałem, wytknąwszy głowę: „Życzę panu nawrócenia się!” — „A ja pokuty!” Wyszedszy nie mogłem sam sobie wierzyć, jak taki żołnierz, taki wódz mógł się tak nieprzytomnie znaleźć. Mistrz znalazł dobrą moją odpowiedź. Siostry także, ale zrobiły mi słuszną uwagę, żeś stracił piękną pozycję przesyłając list przez pocztę. Że trzeba było oddać go własnoręcznie i upomnieć się o *Biesiadę*, o której nie było ani

wzmianki, dlatego że on nie zaczął, a ja zacząć nie chciałem i już nie mogłem. I że trzeba było z największą miłością mówić. Ja wyniosłem przekonanie, że go pobiłem w duchu, i żał, że kilka rzeczy, jak np. cytacją ś. Jana niepotrzebnie powiedziałem i że za wymownie tłumaczyłem się. Jenerał Bystrzonowski<sup>2</sup> był obecny rozmowie od początku do końca, prócz rozmowy w przedpokoju. Bóg mi dał spokojność i siłę, którym się jeszcze dziwię. Nie wiem, jak Wy to znajdziecie. Stało się. Zabawię tu jeszcze jakiś tydzień i ledwie w przyszłym tuszę być w Paryżu. Chciałbym bardzo pomóc Ferdynandowej odwiedzić Kazia<sup>3</sup>. Pokłoń braciom. Stacha<sup>4</sup> polecam Tobie. Siostrom i w domu pamiętać.

Twój Aleksander

<sup>1</sup> Chodzi zapewne o list Mickiewicza do generała Skrzyneckiego z 21 IV 1843, w którym zwraca się do adresata o udzielenie autografu *Biesiady* (*Dziela* XV, 551):

„Ale jeśli pismo ma być jako donos ogłoszone, mamy prawo żądać, by przynajmniej tekst nie sfalszowany drukowano, do czego w Rosji nawet donoszczykowie są obowiązani. Ponieważ słysząc, że Jenerał autentyk posiadasz i kopie udzielasz, chciej nam przesać ten autentyk własnoręczny, bo wróg nasz używa go za akt oskarżenia przeciwko nam, my zaś obowiązujemy się wydrukować tekst wierniej niż ksiądz Jełowicki i Władysław Plater”. *Biesiada* 77 stycznia 1841 r., rękopis pozostawiony gen. Skrzyneckiemu, wydany został bez wiedzy autora przez zmartwychwstańców w sierpniu 1842 (*Fac-simile Andrzeja Towiańskiego*, Paryż 1842) oraz przedrukowany przez paryski „Dziennik Narodowy” W. Platara (1843, nry 107, 109); bliższe okoliczności tego wydania podaje S. Pigoń („*Biesiada*” A. Towiańskiego, jej komentarz w IV kursie „*Prelekcji paryskich*” Adama Mickiewicza. W: *Z epoki Mickiewicza. Studia i szkice*. Lwów 1922, s. 241—309).

<sup>2</sup> Ludwik Tadeusz Szafraniec-Byszczynowski (1797—1878) — podówczas major, nie generał; adiutant Skrzyneckiego, potem towarzysz generała Dembińskiego w Egipcie (1833), na emigracji zwolennik Czartoryskiego; w 1839 r. sprowadził Skrzyneckiego z Austrii do Brukseli; uczestnik powstania węgierskiego i wojny krymskiej.

<sup>3</sup> Kazimierz Towiański.

<sup>4</sup> Stanisław Chodźko.

15

21 IV 1848

Poz. 16.

List na papierze brązowym, poślódkim, gładkim, cienkim; 2 karty o wymiarach 20,8×13,4 cm, zapisane obustronnie. Karta 1 nieznacznie uszkodzona.

21 kwietnia 1847<sup>1</sup>, Paris

Bracie Spółslugo Adamie.

(Za)wczora odebraliśmy Twój list 12 bm. z Livorno<sup>2</sup>. N(ie) mogłem pisać do Ciebie wczoraj, był to dzień rozdawania p[rzez] rząd do-

czesny wojsku i gwardii narodowej chorągwi; od 6 rano do 10-tej (w) nocy musiałem, jako żołnierz, stać pod bronią w błocie i na deszczu; nie szkoda mi tych szesnastu godzin, gdyż między Francuzami dzisiejszymi, pełnymi ognia i ruchu do rzeczy wyższych, człowiek i duch bardzo wiele może korzystać. Kami[ę]ński<sup>3</sup>, odwoławszy drukowanymi okólnikami swoje targnięcie się na Mistrza i na sprawę, wyszedł jako nasz brat i spóśługa z Paryża do Strasburga na czele 2-giej części legii polskiej. Przeprowadziliśmy go do Barrière du Trône<sup>4</sup>. Miał przeszło 130 Polaków, najwięcej chłopów, i 60 Francuzów. Idą piechotą, dlatego rozłożyli drogę na 14 noclegów. Dziś nocuje w Voie, 29 bm. będzie nocował w Strasburgu, gdzie zatrzyma się z legionem czekając rozkazów, jakie mu przez nas albo wprost od siebie przeszlesz. W tym ostatnim razie pisz do niego pod następnym adresem: Citoyen Kamiński, commandant de la 2<sup>me</sup> colonne de la 1<sup>re</sup> Légion polonaise à Strasbourg (poste restante). Michał<sup>5</sup> (zam)ierza sobie jechać do Mediolanu w przyszły wtorek (to jest 25 bm.). Dotychczas n(ikt) spoza koła nie oświadczył chęci towarzyszenia jemu. Stypułkowski<sup>6</sup> i Myszkowski<sup>7</sup> z koła oświadczyli ją. Co do mnie, będę w Paryżu czekał na Ciebie albo na Twoje rozkazy. Główną przyczyną tej zwłoki jest niedostatek pieniędzy, w jakim się jeszcze nie znajdowałem od dnia wyjazdu mojego z Petersburga. Kilkanaście tysięcy franków, które miałem tu na drogach żelaznych, zniknęły bez powrotu. Rzecz się tak ma: wziąłem u mojego *agent de change* fr. 2000 i dałem mu w zastaw 41 akcji kupionych po 162 fr. akcja. Po dniach rewolucji lutowej akcje te spadły na fr. 80, a mój *agent de change*, lękając się jeszcze niższej ceny, oświadczył mi, iż przeda akcje, jeżeli mu nie spłacę pożyczki. Jakoż uczynił to, bo przy dzisiejszej trudności o gotówkę spłacić nie mogłem. Dzisiaj nie mam żadnych innych resursów, jeżeli Jundziłł<sup>8</sup> nas nie wesprze, o czym wątpię, bo i on sprzedaje, co miał, za bezcen, odpuścił sobie wasy, kupił konia i gotuje się do Polski z trzema swoimi synami<sup>9</sup> i sługą Antonim<sup>10</sup>.

Nie zasmuciła mię strata ostatnich moich zasobów, owszem uważam ją sobie jako znak Boży, że innego życia i innych sposobów do życia muszę szukać w praktyce słowa. Rożycki<sup>11</sup> oświadczył udającym się do niego emigrantom, że bez Ciebie nic politycznie począć mu nie wolno. Tymczasem robi służby z braćmi po dawnemu, bez żadnego względu na to, co się robi w Paryżu. Bracia Francuzi bez życia zewnętrznego, bez energii, gotują się na ogłoszenie jednego z ostatnich pism Mistrza. Karol<sup>12</sup> zaś zbiera braci polskich i czyta im pisma Mistrza nowsze i starsze i na tym wszystko się zaczyna i kończy. Z niedoli tej możesz nas podźwignąć Ty tylko jeden. Z Litwy i Kongresówki żadnych wieści. Wojska moskiewskie odstąpiły od granic dlatego, że

coraz w nim więcej zbiegów. Co dziwne, że najwięcej uciekają Kozacy. W Księstwie i w Galicji nadzieje pokładane w królu pruskim i w ces[arzu] austriackim. Czartoryski<sup>13</sup> z rodziną w Wiedniu, a demokracja p[rzez] Mierosławskiego<sup>14</sup> w Krakowie i w Poznańskim działają dawnymi sposobami, każdy w swoim imieniu. Wszyscy bracia, Francuzi i Polacy, oprócz Guttów są w Paryżu, nawet Jaś, syn Mistrza. Quinet<sup>15</sup> obrany pułkownikiem gwardii narodowej swojego *arrondissement*. Zda się, będzie obrany do Assemblée Nationale. Michelet<sup>16</sup> usuwa się ze sceny politycznej, a na miejsce swoje zaleca Dumesnil<sup>17</sup>, zięcia swojego. Czekamy Ciebie z największą niecierpliwością.

Brat Aleksander

<sup>1</sup> Tak w autografie.

<sup>2</sup> Por. *Dzieła* XVI, 191.

<sup>3</sup> Mikołaj Korwin Kamieński (1799—1875) — w 1831 r. pułkownik 7 pułku ułanów, poeta, na emigracji towiańczyk; wystąpił z koła w r. 1845, dokąd powrócił jednak w 1848 roku. W 1849 r. dowódca Legionu Mickiewicza.

<sup>4</sup> Rogatka du Trône znajdowała się przy placu du Trône (obecnie de la National). Por. list Klukowskiego do Biergiella (Muzeum Mickiewicza w Paryżu, rkps, 866 II).

<sup>5</sup> Michał Chodźko.

<sup>6</sup> Lucjan Stypułkowski (1806—1849) — cioteczny brat Mickiewicza, uczestnik powstania 1831 r., potem na emigracji we Francji, walczył w Legionie Mickiewicza.

<sup>7</sup> Jan Aleksander Myszkowski — rodem z Lubartowa, w r. 1831 podporucznik, towiańczyk.

<sup>8</sup> Wiktor hr. Jundziłł (1790—1862) — żołnierz napoleoński, przed 1831 r. osiedlony w Szwajcarii, w 1848 r. mieszkał w Lozannie.

<sup>9</sup> Jundziłł miał dziewięć córek oraz trzech synów: Karola (zm. 1855), Adama (zm. 1872), Wiktora (1832—1875).

<sup>10</sup> Antoni interesował się towianizmem.

<sup>11</sup> Stanisław Różycki (zm. 1880) — syn Karola, po rozłamie w kole towiańczyków pozostał przy Mickiewiczu, zamierzał wbrew ojcu i Towiańskiemu wstąpić do Legionu.

<sup>12</sup> Karol Różycki (1789—1870) — oficer powstania 1831 r., na emigracji towiańczyk, wierny Mistrzowi podczas rozłamu w kole, mianowany później przez Towiańskiego „Wodzem Sprawy”, był przeciwnikiem Legionu Mickiewicza.

<sup>13</sup> Chodźko się myli, Czartoryski był w Berlinie (od 28 III), nosząc się jedynie z zamiarem wyjazdu do Wiednia; w powrotną drogę do Paryża ruszył w pierwszych dniach maja (M. Handelsman, *Adam Czartoryski*. T. 2. Warszawa 1949, s. 249).

<sup>14</sup> Chodzi o Ludwika Mierosławskiego.

<sup>15</sup> Edgar Quinet brał czynny udział w wypadkach lutowych 1848 (wkroczył do Tuilleries), mianowany pułkownikiem 11 legii Gwardii Narodowej, w 1849 r. wybrany do Zgromadzenia Narodowego, uczestniczył tam w pracach komisji spraw zagranicznych.

<sup>16</sup> Jules Michelet po wypadkach lutowych 1848 powrócił do Collège de France, odmówił przyjęcia mandatu do Zgromadzenia Narodowego, poświęcając się pracy naukowej.

<sup>17</sup> Alfred Dumesnil (zm. około 1894 r.) — słuchacz Micheleta, po usunięciu Quineta z Collège de France zastępował go w latach 1846—1851, później wydawca jego dzieł, autor publikacji z historii sztuki.

## 16

19 V 1848

Poz. 17.

List na papierze silnie żółkłym, brązowawym; 2 karty o wymiarach 20×15,3 cm, zapisane obustronnie; na k. 2v tekst umieszczony na części niewidocznej po złożeniu, na części widocznej adres: „Monsieur / Monsieur Mickiewicz / chef de la légion Polonaise / en Lombardie / à Milan / poste restante. Franco”. Stemple pocztowe: 1) „Paris (60) 20 mai 48” (tusz czarny), 2) „Milan 21 mag.” (tusz czarny — stempel podłużny); rozłamana pieczęć lakowa.

19 maj 1848, Paris

Bracie Adamie. Wczoraj o szóstej Karol nam załączył to pismo<sup>1</sup>:

Bracie Wodzu Sprawy Bożej!

Przyszedł już czas, w którym osobiście służyć bratu Francuzowi powinienem. Do służby tej naznaczona mnie jest spółka chrześcijańska z tymi braćmi, których Najwyższa Wola powołała na Apostolstwo w Epoce tej chrześcijańskiej, którzy dopełniając istoty powinności swoich drgnęli miłością do woli Bożej, do powołania swojego, i stanęli w stałej woli swojej iścia drogą przez Chrystusa podaną, wyrzekania się ziemi, mamony, a służenia i ofiarowania się dla Ziemi.

Świadcysz mnie, Bracie, o pewnej liczbie braci dopełniających tę istotę powołania swojego i stojących już pod chorągwią Chrystusa, chorągwią sprawy Bożej. Do ofiar, któreś czynił dla braci Twoich, dodaj i tę ofiarę jeszcze, abyś do Ducha każdego przeniósł gorącą żądę moją zespolenia się ze wszystkimi powołanymi Braćmi, jako to nam wola Boża naznaczyła.

Brat i Sługa Twój

*Andrzej Towiański*

16 maja 1848 r.

Biningen

Czytanie odbyło się wobec sióstr i braci licznie bardzo zgromadzonych. Karol ograniczył się, jak zawsze, do suchego przeczytania, nic nie powiedziawszy ani przedtem, ani potem, kiedy i jak przyjazd Mistrza do Paryża ma nastąpić. Zateśkniliśmy wszyscy jednym spólnym życzeniem, abyś i Ty pośpieszył tu kończyć rzecz polską. Bóg dziwnie ją zatrzymał w Assemblée Nationale, wiem bowiem, że w dniu 15 bm., naznaczonym dla jej rozstrzygnięcia, lud wpadł do izby, rozpędził de-

putowanych<sup>2</sup>, a odtąd powtórnie kwestii polskiej nie podniesiono, właśnie jak gdyby dlatego, że czeka na Twoje tu przybycie. Kami[e]ński miał wczoraj wyjechać ze Strasburga, może więc przy końcu bm. stanąć w Mediolanie, a tym sposobem uwolnić Ciebie od kłopotów części materialnej naszego Zastępu. Przed trzema dniami posłaliśmy Tobie *sous-bande*<sup>3</sup> proklamacją wzywającą do Hôtel Lambert każdego, kto by sobie życzył walczyć za Polskę. Byłem tam wczoraj i oto, co mi powiedziano: Legia wyjdzie stąd do Milanu, jak tylko będzie miała 2500 ludzi. Zamoyski jest jej dowódcą. Na oficerów przyjmują się tylko Francuzi, bo komenda będzie po francusku. Na żołnierzy przyjmują się zarówno<sup>4</sup> Polacy i Francuzi. Mają nadzieję, że wszyscy z dawnej *garde municipale* wejdą, niektórzy już to zrobili mówiąc „*nous nous sommes compromis en defendant Louis Philipp[e] dans les journées du Février, notre corps est dissout et deshonoré, nous voulons laver notre honte dans le sang des ennemis de la Pologne*”<sup>5</sup>. Piękne to, prawdziwie francuskie uczucie może dać więcej tysiąca wybranego, wyćwiczonego żołnierza Zamoyskiemu. Przeszło stu Polaków i Francuzów, co wrócili już z Krakowa albo nie dopuszczeni do granicy pruskiej, zaciągają się. Nie widziałem się ani z Zamoyskim, ani z Czartoryskim. Ten ostatni zwołał tu był wczoraj posłów polskich, aby protestować kłamstwom pomieszczonym w depeszach, które musiałeś już czytać w dziennikach. Są one pióra zięcia pani Klustin<sup>6</sup>, znajomego Tobie dobrze Syrkura [!] <sup>7</sup> i pokazują duch i kierunek dany mu przez nieprzyjawnego nam Lamartina<sup>8</sup>. Po protestacji posłowie wezwani byli do złożenia na piśmie, każdy od siebie, jakie kroki przedsięwziąć w obecnym stanie rzeczy. Kołysko<sup>9</sup> z kolei czytał wezwanie, aby zaniechać wszystkie dyplomatyczne środki, a tylko działać w duchu chrześcijańskim. Wezwany, aby się jaśniej wytłumaczył, Kołysko nie chciał czy nie mógł się rozszerzyć ze szczegółami. Złożone projekta zostawiono do rozpatrzenia, a rozchodząc się Czartoryski oświadczył, że czeka posłów z Poznani[a], z Galicji i z innych prowincji polskich, aby tym sposobem uzupełnić radę i znosić się urzędowie [!] z władzami francuskimi. W Paryżu spokojnie. Sądzą Barbèsa<sup>10</sup>, Blanqui<sup>11</sup>, Raspaila<sup>12</sup> etc. jako dowódców spisku 15 bm. Zapał pierwszy ostygł, skargi coraz powszechniejsze, że systemat Filipa i Guizota<sup>13</sup> nie zmienił się i że zamiast niego mają pięciu Filipów; że Lamartin[e] i spółka nie rozumieją potrzeb rewolucji i że ją zabijają zbytnią trwogą o niezakłócenie pokoju Europy. Lada dzień może być nowe starcie się. Przyjeżdżaj, drogi bracie!

Wczoraj odesłano tu wiązkę listów Celiny, Wrotnowskiego<sup>14</sup>, Ksawery<sup>15</sup>, Bońkowskiego<sup>16</sup> i innych, które już Ciebie nie znalazły w Rzymie. Żalujemy bardzo, żeś ich nie otrzymał i ledwie aż teraz pojęliśmy, dlaczego się uskarżasz na niedostatek wiadomości. My także mało i rzad-

ko mamy ich od Ciebie. Klukowski<sup>17</sup> i kilkudziesięciu Polaków wyjdą stąd do Milanu, jak tylko zbierzemy fundusze, których tu arcytrudno zgromadzić. Vavin<sup>18</sup> przyrzekł nam dopomóc, ale chce, abyśmy czekali, aż nim się przynajmniej ze stu ochotników nie zbierze. Przyjeżdżaj, drogi bracie, bo tylko Twoja obecność może nas wyrwać z chaosu, w jakim tu Karol nas postawił, a który po przybyciu Mistrza jeszcze trudniej będzie rozwikłać. U Ciebie w domu wszyscy zdrowi.

Twój brat i sługa *Aleksander*

<sup>1</sup> List Towiańskiego do K. Różyckiego (zob. *Współdział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Listy i przemówienia*. T. 2. Paryż 1877, s. 110).

<sup>2</sup> 15 V 1848 w Zgromadzeniu Narodowym w związku z zapowiedzianą dyskusją nad polityką zagraniczną i stosunkiem do Polski, lewicowi deputowani zorganizowali kilkutysięczną manifestację — uczestnicy nieśli polskie sztandary, głośno żądając wojny z Rosją, Prusami i Austrią. Uzbrojeni wpadli na salę domagając się demokratycznych reform i wysłania do Polski armii ściągniętej do Paryża. Konstytuante rozwiązano, na Ratuszu próbowano stworzyć rząd rewolucyjny, jednak wojsko, Gwardia Narodowa i Gwardia Lotna stłumiły rozruchy. Proces organizatorów manifestacji odbył się w dniach 7 III—3 IV 1849 w Bourges, gdzie sądzono m. in. L. A. Blanquiego, A. Barbèsa i F. Raspaila; o procesie tym pisał Mickiewicz w „Trybunie Ludów”, 1849, nr 1, 2 (*Dzieła* XII, 19—22).

<sup>3</sup> Pod opaską.

<sup>4</sup> Pierwotnie: „głównie”.

<sup>5</sup> Przekład polski (J. O.—P.):

„Skompromitowaliśmy się broniąc Ludwika Filipa w dniach lutowych, korpus nasz jest rozprężony i shańbiony, chcemy zmyć nasz wstyd w krwi wrogów Polski”.

<sup>6</sup> Wiera z Tołstojów hr. Chlustin (około 1785—1880), zaprzyjaźniona z Mickiewiczem we Włoszech; matka Anastazji, późniejszej żony A. hr. de Circourt.

<sup>7</sup> Adolphe hr. de Circourt (1801—1879) — publicysta, polityk francuski, za sprawą Lamartine’a ambasador w Berlinie, gdzie szkodził sprawie polskiej (por. W. Mickiewicz, *Pamiętniki*. T. 1. Warszawa 1926, s. 191—221).

<sup>8</sup> Alphonse Marie Luis de Prat Lamartine — podówczas minister spraw zagranicznych Tymczasowego Rządu, faktycznie zaś jego szef, niechętny sprawie polskiej; oskarżył Polaków o spowodowanie zająć majowych.

<sup>9</sup> Adam Kołysko (1796—1871) — w r. 1831 powstaniec i poseł do sejmu, na emigracji towiańczyk.

<sup>10</sup> Armand Barbès (1809—1881) — francuski polityk-republikanin, organizator powstania w Paryżu w r. 1839, podczas rewolucji 1848 r. stanął na czele Klubu Rewolucji, współorganizator rozruchów 15 maja, ogłosił się szefem rządu rewolucyjnego; w kwietniu 1849 skazany w Bourges na dożywotnie więzienie, ułaskawiony w 1854 roku.

<sup>11</sup> Louis-Auguste Blanqui (1805—1881) — rewolucjonista i komunista, jeden z głównych organizatorów rozruchów 15 maja; więziony kolejno przez monarchię lipcową, drugą republikę, drugie cesarstwo i trzecią republikę, spędził w więzieniu 37 lat.

<sup>12</sup> François Raspail (1794—1878) — polityk republikański, z zawodu



chemik, uczestnik dwóch rewolucji: 1830 i lutowej (1848), zmusił Rząd Tymczasowy do ogłoszenia republiki; redaktor utopijno-komunistycznego pisma „L'ami du Peuple en 1848”. Skazany w Bourges na 5 lat więzienia, potem wygnany z kraju.

<sup>13</sup> François Guizot (1787—1874) — polityk i historyk francuski, przeciwnik reform, republiki i ruchów wolnościowych, premier w latach 1840—1848.

<sup>14</sup> Feliks Wrotnowski (1803—1871) — powstaniec z 1831 r., na emigracji w Paryżu publicysta i historyk powstania, od 1841 r. redaktor „Dziennika Narodowego”, tłumacz na polski *Prelekcji paryskich* Mickiewicza.

<sup>15</sup> Anna Józefa Maria Deybel — córka Ksawerego, głośna w życiu Mickiewicza, w latach 1841—1842 nauczycielka dzieci poety; należała do koła towiańczyków.

<sup>16</sup> Hieronim Napoleon Bońkowski (1807—1886) — kapitan w powstaniu listopadowym, na emigracji w Szwajcarii, od 1834 r. w Paryżu; publicysta, zajmował się pracą naukową (słowianoznawstwo). Bliski Mickiewiczowi, uczył jego dzieci; od r. 1842 towiańczyk, podczas rozłamu w kole pozostał przy Mickiewiczem, w 1848 r. powrócił do Towiańskiego.

<sup>17</sup> Ignacy Klukowski (1806—1862) — powstaniec litewski, na emigracji malarz; towiańczyk, po rozłamie w kole pozostał przy Mickiewiczem, uczestnik Legionu Mickiewicza.

<sup>18</sup> Alexis Vavin (1792—1863) — polityk francuski, brał udział w pracach Rządu Tymczasowego, wybrany do Konstytuanty; 15 V 1848 wprowadził na porządek obrad dyskusję nad kwestią polską, później związany z prawicą głosował za ekspedycją do Rzymu, rewizją konstytucji w 1850 roku.

## 17

25 V 1848

Poz. 18.

List na papierze jasnoszarym, poźółkłym, dość cienkim; 2 karty o wymiarach 24,7×19,8 cm; w lewym górnym rogu k. 1r odcisnięty napis „Papier Roule” pod koroną (niżej dwie złożone gałązki), w winiecie. Zapisane k. 1 obustronnie i k. 2r; na k. 2v adres: „Monsieur / Monsieur Adam / Mickiewicz / Chef de la Légion Polonaise / à Milan / en Lombardie / poste restante”. Stemple pocztowe: 1) Paris 25 mai 48 (tusz czarny); 2) Mi[lano] [...] (tusz czarny — stempel podłużny); ślady laku. Karta 2 uszkodzona przy otwieraniu listu.

Paris, 25 maj, 1848  
rue d'Amsterdam 61

Bracie Adamie. Znalazłem tu *armurier*<sup>1</sup> dobrze opatrzonego w broń, który już ją tego roku posyłał pięć razy do Włoch i ma na to pozwolenie ministra. Ma tu on dziś do przedania 1500 *fusils de munitions*<sup>2</sup> z bagnietami po 14 fr. sztuka. Ma takichże angielskich 700 po 12 fr. sztuka. Ma 4000 kawalerzyskich w żelaznych pochwach pałaszy prostych i krzywych (*lattes et sabres*<sup>3</sup>) po 6 fr. sztuka. Ma kilkaset par pistoletów: *pistolets de gendarmes*<sup>4</sup> fr. 12 *la paire*<sup>5</sup> i także *pistolets de corps de garde*<sup>6</sup> fr. 20 *la paire*. Na koniec ma do tysiąca pałaszków piechoty (*poignards*) prostych, po 6 fr. i po 4 fr. sztuka. Widzisz z tych cen, jaka tu

taniość broni, a przy tym wielka łatwość w przesyłce. Najdalej za dni 25 broń może przybyć z Paryża do Milanu. Mam nadzieję, że mógłbym tu pochodziwszy do Moszyńskich, Lubomirskich *etc.* skłonić ich do zakupu choć kilkaset broni, ale do tego trzeba dwóch rzeczy: 1° ażebyś mnie dokładnie napisał, wiele i jakiej broni potrzebujesz; 2° ażebyś mi przysłał kopią aktu, na mocy którego rząd lombardski upoważnia Ciebie do formowania legii. Akt ten kaź legalizować i przy tym dołączyć imiona i nazwiska oficerów, którzy przyszli z Kami[e]ńskim albo już przedtem byli przy Tobie. Bez tych dokumentów nie będę mógł nic począć, z nimi ufam w Bogu, że przywiozę Tobie broń pierwej, nim ją dostaniesz u rządu francuskiego. Będę niecierpliwie czekał Twojej odpowiedzi. Pomimo przeszkód stawianych [przez] Karola, Czartoryskiego i innych podejmuję się dopełnić tej służby. Pomogłem tu już Klukowskiemu, poszedłszy z nim i z Potockim<sup>7</sup> do jednego z pieniężnych Polaków. Przemówiwszy śmiało i silnie, można być pewnym czynnego wsparcia, ale do tego muszę mieć w rękę jakiś urzędowy dowód. Wczoraj przyjechali tu Guttowie z Kazią<sup>8</sup> i córeczką Mistrza<sup>9</sup>, który z żoną zatrzymał się [w] Chaumont, 45 lieu[x]<sup>10</sup> od Paryża, i jest tu dziś spodziewany. Guttowie, Karol i reszta ich spółki natychmiast zajęli się robotą z Jasiem Towiańskim. Jest to czysty, dobry, energiczny chłopak, śmiałymi odpowiedziami zawiązał usta Ferdynandowi<sup>11</sup>. Karola wyzwał do tego, że zapomniawszy się zagroził: „Poczekajże, błażnie, będziesz miał do czynienia nie już z wodzem sprawy, ale z pułkownikiem Różyckim”. Jaś został przy swoim i jedzie razem z Klukowskim i kilkunastą innych braci do Was. Wyjadą w sobotę (27 bm.)<sup>12</sup>, gdyby coś nadzwyczajnego ich nie zatrzymało. *Assemblée Nationale* w dniu wczorajszym przyjęło jednomyślnie następujący rozkaz: „*L'Assemblée Nationale invite la commission executive à maintenir pour regle de conduite le sentiment résumé par ces mots: pacte fraternel avec l'Allemagne, reconstitution de la Pologne, affermissement de l'indépendance de l'Italie*”<sup>13</sup>. Jak tego dopełni komisja wykonawcza, nie wiem, a co się nas tyczy, bardzo mało liczę na komisję kierowaną przez Lamartina, nie lubiącego i nie rozumiejącego Polski. Zamoyski<sup>14</sup> ma dzisiaj wyjechać stąd prosto do obozu Charles-Alberta<sup>15</sup> i z nim ułożyć się o przyjęciu do wojska czynnego we Włoszech legii swojej, którą tu głównie z Francuzów, a w Marseille z Polaków tworzy. O działaniu Czartoryskiego i sejmu polskiego dowiesz się z gazet. Dzisiaj także wyjeżdża stąd do Cologne Eustachy<sup>16</sup> dla widzenia się z ks. Wittgensztejnem<sup>17</sup>, który mu zrobił nadzieje pomocy. Celem Eustachego jest, dostawszy pieniędzy, dopaść do Strasburga i zabrać żołnierzy pozostałych tam po Kami[e]ńskim, a także innych ochotników dobrej woli. Chce ich sam prowadzić do Was do Milanu. Musisz już wiedzieć,

że w nocy z 17 na 18 maja cesarz austriacki<sup>18</sup> z żoną uciekli z Wiednia do Inspruck. Lud wiedeński wysłał za zbiegami deputacją proszącą, aby wrócili, a tymczasem naznaczył rząd doczesny pod wodzą arcyksięcia Jana<sup>19</sup>, oddawszy straż stolicy w ręce Gwardii Narodowej garnizonu. Wypadek ten może za sobą pociągnąć rychłe skończenie wojny we Włoszech, zupełne odpadnięcie Węgier i Czech, a zatem zbliżyć dokonanie celu naszego zastępu. Wrażenie w Paryżu wielkie, bo Francuzi coraz mniej liczą na swojego Lamartina i coraz głośniej się dopominają o człowieka, który by ich lepiej prowadził. Spodziewamy się tu lada dzień jakiej nowej, skuteczniejszej już manifestacji. 15 bm. Michelet otworzył kursa, prowadzi i po swojemu rozwija Twoje idee o braterstwie ludzi i zwierząt, o rozwijaniu się wiekowym słowa w narodach etc. Quinet tak się zajął swoim pułkownikowstwem Gwardii Narodowej, mundurami, musztrami i rozkazami dziennymi, że pod wąsem pułkownika nie poznałbyś dawnego przyjaciela Twojego. Prosiłszy go naprzód, aby nam pomógł umieścić w dziennikach Twoje mowy florenckie i bolońskie, potem prosiłszy, aby w Assemblée Nationale przemówił za Polską, nie zrobił niczego. Nie wiem, kto tu i jak dopomóż Mistrzowi, chyba Bóg i jego własna potęga, bo bracia i przyjaciele Twoi francuscy nie wesprą skutecznie. Cyprien Robert<sup>20</sup> otworzył znowu kurs Twój i daje lekcje bezpłatne w Collège de France. Zaleski Bogdan [!] <sup>21</sup> pokazał wiele dobrej woli do połączenia się z nami, ale, jak zawsze, bez siły i determinacji. Józef<sup>22</sup> wraca tu z Poznańskiego. Wielu już starych emigrantów wróciło, są i nowi, kilku młodych warszawiaków idzie z Klukowskim. Chcącym zostać we Francji młodym rząd daje żołd pod warunkiem, aby wyjechali do departamentów i nie mieszkali w Paryżu. Spodziewają się tu lada dzień Mierosławskiego, mówią nawet, że już jest w Paryżu, nie widzieliśmy go. Cała demokracja w rozpłochu, straciła wiarę w skuteczność robót swoich, drukuje usprawiedliwienia się i nowe proklamacje. Zewsząd ludzie głupi i ludzie złej woli paraliżują siłę współczucia Francuzów dla Polski. Obudzone nadzieje słabną i zwracają się w stronę Włoch. Oto wszystko, co chciałem Tobie donieść, drogi bracie. Ufamy w Opatrzność czuwającą nad Tobą i nie zrażamy się. Bądź zdrów i kochaj

Twój *Aleksander*

NB. Jeżeli prośbę moją uznasz za sprawiedliwą, przyslij mnie jak najrychlej papiery, o które proszę, gdyż poselstwo ruskie zmusza wszystkich tu Rosjan i Polaków bawiących za paszportem, aby co prędzej wracali do Rosji, a bez nich nie dostanę pieniędzy na zakupienie broni.

- <sup>1</sup> Puzkacza.
- <sup>2</sup> Karabinów. Nad wyrazami francuskimi dopisek „z krzemieniem”.
- <sup>3</sup> Pałasze i szable.
- <sup>4</sup> Pistolet używany przez żandarmerię.
- <sup>5</sup> Para.
- <sup>6</sup> Pistolet używany przez gwardię przyboczną.
- <sup>7</sup> Adolf hr. Potocki, z młodszej emigracji, uczestnik Legionu.
- <sup>8</sup> Zapewne córka Guttów Karolina, później Jaworska (1845—1873).
- <sup>9</sup> Trudno ustalić, która: Anna, później Kulwieciowa (1844—1877), czy Elżbieta (1846—1861).
- <sup>10</sup> Mil.
- <sup>11</sup> Ferdynandowi Guttowi. Jan Towiański chciał wbrew ojcu wstąpić do Legionu, ostatecznie jednak pozostał w Paryżu.
- <sup>12</sup> Wyruszyli 28 maja (por. list 18).
- <sup>13</sup> Przekład polski (J. O.—P.):  
„Zgromadzenie Narodowe wzywa komisję wykonawczą do przyjęcia zasady streszczającej się w słowach: pakt braterski z Niemcami, odbudowa Polski, utwierdzenie niepodległości Włoch”.
- <sup>14</sup> Władysław Zamoyski był w latach 1848—1850 pułkownikiem w sztabie armii sardyńskiej.
- <sup>15</sup> Karol Albert (1798—1849) — król Sardynii, Piemontu i Sabaudii, dążył do uwolnienia Lombardii i Wenecji od Austrii; w odniesieniu do spraw polskich ulegał wpływowi obozu Czartoryskiego; W. Zamoyski został jego doradcą, a generał W. Chrzanowski w 1849 r. naczelnym wodzem.
- <sup>16</sup> Eustachy Januskiewicz.
- <sup>17</sup> Ludwik książę Sayn-Wittgenstein — właściciel dużej części olbrzymich dóbr po księciu Dominiku Radziwille, ożeniony z jego córką, Stefanią Januskiewicz, którego ojciec był przez jakiś czas oficjalistą w Nieświeżu, znał Radziwiłłów. W liście do Mickiewicza z 9 V 1848 pisze (kat. 557): „Wyjednałem od księcia W[it]tgensteina i R[adziwiłła], że skoro w naszej Litwie staniemy, mam prawo ich imieniem 60 000 włościanom wolność i własność ogłosić”.
- Inny przedstawiciel tej rodziny, książę Eugeniusz Wittgenstein, będąc w Rzymie w kwietniu 1848 „przepisał modlitwę z św. Andrzeja della Valle, aby podpisana przez siebie rozrzucić pomiędzy swoimi ziomkami [Rosjanami] i odprowadził poetę o kilka mil z Rzymu” (Z IV, 92).
- <sup>18</sup> Ferdynand I (1793—1875) — opuścił Wiedeń wskutek wybuchu powstania (13 III 1848), upadku Metternicha i ogłoszenia konstytucji, udając się do swej rezydencji w Innsbruck; powrócił w sierpniu, a abdykował w październiku.
- <sup>19</sup> Arcyksiążę Jan Habsburg (1782—1859) — brat cesarza Franciszka I. Ferdynand I wyjeżdżając do Innsbruck mianował go namiestnikiem generalnym ze względu na dużą popularność wśród ludu; zajął się problemem Węgier i Chorwacji; ogólnoniemiecki parlament we Frankfurcie wybrał go wiceprzewodniczącym jako zwolennika zjednoczenia Niemiec.
- <sup>20</sup> Cyprien Robert (ur. 1807) — następca Mickiewicza w Collège de France w latach 1845—1857, od r. 1848 redaktor „Revue des Deux Mondes”, autor *Les Slaves en Turquie* (1844), *Deux panslavismes* (1847).
- <sup>21</sup> Józef Bohdan Zaleski był przeciwnikiem towianizmu.
- <sup>22</sup> Józef Zaleski (1789—1864) — najbliższy przyjaciel J. B. Zaleskiego, żołnierz napoleoński, major w r. 1831, uczestnik wyprawy Zaliwskiego, po r. 1833 emigrant we Francji, uczestnik powstania wielkopolskiego w 1848 roku.

31 V 1848

Poz. 19.

List na papierze jasnoszarym, dość cienkim, o wymiarach 20,2×13,2 cm; w lewym górnym rogu odciśnięty napis „Papier Roule” pod koroną (niżej dwie złożone gałązki), w winiecie; 2 karty, zapisane obustronnie.

Paris, 31 maja 1848

Bracie drogi, Adamie.

28 bm. Klukowski i tylko 28-miu ochotników, bo na więcej funduszów nie było, wyjechali żelazną drogą bezpłatnie do Bourges, skąd przez Genewę udadzą się do Was. Piszę dziś, ażeby nie szli przez Sabaudią i Turin, jak to sobie zamierzali, gdyż Lamartine ostrzega i gazety powtarzają, że król sardyński<sup>1</sup> wzbronił przechodu przez swoje państwo cudzoziemcom chcącym nieść pomoc Lombardii. 29 Mistrz<sup>2</sup> zebrał wszystkich braci i siostry polskie do siebie przy Avenue Champs Elysées N° 108 o południu. Witał nas uprzejmie, lecz, dodał, z mniejszą radością niż przed sześcią laty w Nanterre. Przeszłość zamknięta, nie mówmy o niej. Zaczniemy życie nowe, braterstwo nowe pod opieką N. Panny, która tu jest obecną. Korzystajmy z tych kilku dni majowych, potem będzie trudniej. Kto by miał jakie trudności, gotów jestem dać mu wyjaśnienia i kierunek. Przyjechałem tu po to. Z wami postawię Polskę, a przez Polskę siostrę jej, Francję. Wysiłenie się złego było potężne, ale węzeł między Francją i Polską zawiązany, sprawa zesłała na ziemię. Wzywam was do porozumienia się z sobą i do pomocy mnie waszą spółką w troistej ofierze. Nie ulegajcie pokusom wielkim, silnym i pod formami najpoważniejszymi, jak np. kwestia włoska! Nasza rzecz i pole działania jest tu, w Paryżu, kto się oddala stąd, jest zdrajcą, dopuszcza się grzechu, za który przez wieki pokutować będzie *etc.*, *etc.* Oto treść najprzód słownej przemowy, potem przeczytanego nam pisma. Nie wiem, jak się zdarzyło, że bracia z St. Charles<sup>3</sup> stali najbliżej Mistrza. Pierwszy Wrotnowski przemówił wyznając, że grzeszył wiele, i prosząc o przebaczenie i o pomoc Mistrza do pokonania trudności połączenia się, którymi nas Karol i jego spółka otoczyli. Następnie mówił Łącki<sup>4</sup>, takż zaczynając od błagania o przebaczenie za jego grzechy osobiste, kończąc na zaręczaniu, że celem jego i Twoim, Adamie, było prowadzić braci drogą sprawy do Mistrza. Bońkowski nic nie mówił, ale całując nogi Mistrza szłochał. Z kolei powiedziałem, że nie wyszedłbym jasny, nie mając wyjaśnienia, dlaczego Mistrz kwestię włoską nazywa pokusą? Pytania i odpowiedzi dotych-

czas łagodne skończyły się, a nowe, namiętniejsze, krzykliwsze zaczęły się. Mistrz z wyraźnym bardzo wzruszeniem, zwłaszcza ile razy mówił o Tobie, rzucał klątwy i groźby na roboty Twoje we Włoszech. Żeś użył potęgi Twojego ducha na górowanie ziemskie, że dlatego ciągniesz nas i sam więzniesz do Włoch, iż tu w Paryżu trzeba nieświeźnie, w [c]horze i trudach pracować, a we Włoszech wszyscy przyjmują z oklaskami, rzucają wianki i pochwały *etc., etc.* Wiedząc, ileś cierpiał w Rzymie i za Rzymem, powiedziałem: „Mistrzu, nie czuję i nie podzielam z Tobą tego”. Celina dodała podobnie swoje „nie podzielam”. Powstał wrzask i jęk. Mistrz z wzrastającym coraz rozjątrzeniem mówił, że dlatego się trzymam Ciebie, że w przeszłych naszych wiekach grzeszyłem z Tobą. Potem silniej jeszcze uderzył na Celinę, że nieszczerza, że w duszy nienawidzi Mistrza i nie wierzy weń, a udaje wiarę i miłość. Że zespolona z potężnym złym duchem izraelskim broi *etc., etc.* Potem także namiętnie i silnie napadł na Łąckiego: „Wyrzuć szatana z duszy, który ci daje siłę nie twoją. Zostawiłem cię wyjeżdżając czystego, słabego w niewinności twojej, a teraz ty mąż, bo silny nieczystą mocą, zrywam z tobą braterstwo, nie jesteś bratem” *etc.* Łącki złamany, oniemiały słuchał ze spuszczoną głową. Mistrz miotał groźby, a gdy powiedział „Bóg Adama potępi”, odezwałem się bolejąc nad irytacją wielkiego męża: — „Nie! Mistrzu, Bóg Adama nie potępi, Bóg sprawiedliwy”. Nowe krzyki i jęki. Staruszek Korylski<sup>5</sup> na kolanach prosił o przebaczenie nam i Adamowi. Po ostatnim wybuchu Mistrz nieco ochłonął. Z gróźb przeszło do obietnic. Powiedział mi, że nie ma za złe mojej szczerości, że jestem duchem czysto polskim, że pierwsze moje przemówienie było w tonie chrześcijańskim, byłem bardzo bliski do spółki, ale że nie wytrzymał w potrójnej ofierze, drugim przemówieniem moim zatarłem zasługę pierwszego. Że wreszcie spodziewa się, iż w tych ostatnich dniach miesiąca maja stanę się bratem pełnym. Dodał, że my miłością naszą dla Adama trzymamy go w grzechu. „Za bolejcie nad jego upadkiem, a w tym uczuciu jak napiszecie do niego, to natychmiast tu przyjedzie i będzie ze mną”. Dnia tego byłem na służbie w Gwardii Narodowej, spodziewano się napaści ludu na Assemblée Nationale, dlatego nie mogłem bawić dłużej. Wyszedłem i nie czuję w sobie chęci wrócić. Widzę obok potęgi ducha słabości człowiecze w Mistrzu. Urok, jaki nosiłem dotąd dla osoby jego, skruszył się. Ideę kocham po dawnemu. Z robotami braci o tyle będę się spolił, o ile zrozumiem, że są na drodze chrześcijańskiej i polskiej. Mówię o tym otwarciu każdemu, kto chce słuchać, i nie będę dalej, jak dotąd, grzeszył nieszczerością. Zan<sup>6</sup> i Jaś Towiański przeszli do drugiego obozu. Bracia chodzą do Mistrza

po objaśnienia. Ksawera zarzucona klątwami i groźbami mówiła wczoraj Feliksowi<sup>7</sup>, że ją mają wydać za mąż za Iwanowskiego<sup>8</sup>. Karol tryumfuje, że wyniósł chorągiew ducha, a prawdziwą, malowaną chorągiew z bolejącym Chrystusem<sup>9</sup> przenieśli z domu Twojego wczoraj. Przyszlij mi, bracie, papiery, o które Ciebie prosiłem w ostatnim liście moim. Mając te dokumenta, mam nadzieję, że z pomocą Davida d'Angers<sup>10</sup> i przyjaznego Tobie Ludre<sup>11</sup> dostanę jakie tysiąc karabinów i przyjadę z nimi do Ciebie. Louis Napoleon<sup>12</sup> takoz sprzyja, ale sam tu pod okiem policji i mało ma wpływu. Powiedz Michałowi<sup>13</sup>, że odebrałem list jego z 21 maja. U Ciebie i u niego w domu zdrowi. Wczora Michałowa<sup>14</sup> była u Mistrza i teraz robi rekolekcją; wezwwała nas, abyśmy pomagali jej duchem. Bądź zdrow i kochaj.

Twój *Aleksander*

<sup>1</sup> Karol Albert.

<sup>2</sup> Towiański przybył do Paryża 26 V 1848.

<sup>3</sup> Towiańczycy pozostali w 1846 r. przy Mickiewiczu założyli 30 XI 1846 własne koło i zbierali się przy ul. St. Charles 9, na przedmieściu Batignolles.

<sup>4</sup> Juliusz Łączki (zm. 1863) — powstaniec w r. 1831, na emigracji nauczyciel muzyki.

<sup>5</sup> Ludwik (Ludmillew) Korylski, właściwie: Kobecki (1784—1857) — powstaniec w r. 1831, w Paryżu bliski Mickiewiczowi, nauczyciel jego dzieci.

<sup>6</sup> Stefan Zan (zm. 1859) — najmłodszy brat Tomasza, uczestnik powstania listopadowego, wierny towianizmowi do końca życia.

<sup>7</sup> Feliks Wrotnowski.

<sup>8</sup> Dominik Iwanowski (zm. 1888) — powstaniec w r. 1831, potem na emigracji we Francji, w 1845 r. w Lozannie, pod koniec życia osiadł w Galicji.

<sup>9</sup> Z kopią obrazu G. Reniego, obecnie w zbiorach Begeyów w Turynie.

<sup>10</sup> Pierre-Jean David d'Angers (1788—1856) — znakomity francuski rzeźbiarz romantyczny, autor medalionu Mickiewicza w Weimarze (1829) oraz popiersia poety w Paryżu; w 1848 r. aktywny działacz polityczny, reformator szkolnictwa artystycznego, jako republikanin w Zgromadzeniu Konstytucyjnym przedstawiciel skrajnej lewicy; po zamachu stanu 2 XII 1851 emigrował na kilka lat z Francji.

<sup>11</sup> Brak bliższych danych.

<sup>12</sup> Charles-Louis-Napoléon Bonaparte (1808—1873) — prezydent Republiki od 10 XII 1848, późniejszy cesarz Napoleon III. W 1848 r. przybył potajemnie z Londynu do Paryża 22 II; wydalony po czterech dniach przez Rząd Tymczasowy, powrócił tam 10 IV; zrazu nie wchodząc do Zgromadzenia Narodowego, gdzie zasiadali już dwaj przedstawiciele rodziny, dopiero 3 VI został wybrany deputowanym.

<sup>13</sup> Michał Chodźko; 5 VI 1848 powrócił on do Paryża.

<sup>14</sup> Eugenia z Kątskich Chodźkowa, córka pianisty, Grzegorza, poślubiona w 1842 roku.

19

15 VI 1848

Poz. 20.

List na papierze kremowobrazowym, silnie zżółkłym i pomiętym (zgniecionym, później rozprostowanym); 2 karty o wymiarach 20,6×12,9 cm, zapisane obustronnie.

15 czerwca 1848

Paryż, rue d'Amsterdam 61

Bracie Adamie. Wiesz już z listu brata Michała<sup>1</sup>, że wezwany przezeń do spółki w jego tu robotach, byłem najprzód sam z Twoimi listami, a potem z Michałem u Czartoryskiego. Czytali w mojej obecności oba listy, książę był szczerze wzruszony, Zamoyski zrazu nie wierzył, że do niego piszesz, ale potem chwycił głową korzyści, jakie mu niesie podanie Twojej ręki i silnie się zajął tą myślą. W kilka dni potem dałem im kopią odpowiedzi ministra wojny do Ciebie<sup>2</sup>, co ich przeświadczyło do reszty o skuteczności Twoich robót. Oni tu i we Włoszech, z pieniędzmi i ze stosunkami bardzo ścisłymi u króla Alberta, nie mogli dotychczas żadnego urzędowego uznania swojej legii! Czartoryski powtarzał: „*mais c'est un vrai Pierre l'Hermite*”<sup>3</sup>. Pierwszy raz rzetelnie poczuli, że i na drodze praktycznej jesteś potężniejszy od nich. Ale się jeszcze boją. Dotąd oszukując sami i oszukiwani przez ludzi, przez ostrożność, często nawet nieumyślnie, z nałogu, chcieliby łącząc się zaopatrzyć sobie tu i ówdzie ucieczkę w razie nieporozumienia się. Czuję, jak te sposoby działania nieodpowiednie Twojej wręcz danej po polsku i po chrześcijańsku inicjatywie, lecz też czuję przy tym, że chęć połączenia się szczerza i konieczność oparcia się na Tobie uznana. Dlatego mam nadzieję, że Bóg pobłogosławi; biorę ludzi, jak są, i widzę, jak muszą abdykować dawne przesady pod silniejszym parciem. Nie zrażam się, choć nie taję trudności, jakie spotkać muszą ludzi stykających się z Tobą, pod wpływem instrukcji datowanych z Hotelu Lambert. Wczoraj wieczorem książę wezwał mię do siebie, mówił długo o stosunkach, jakie od dawna zawiązał ze Sławianami południowymi. Obiecał mnie pokazać korespondencje swoje z nimi i oświadczył, że bardzo by sobie życzył, abym jechał do Agram<sup>4</sup>. Podobna myśl snuła mi się często po głowie od chwili przeczytania Twojego przemówienia do ludu w Bologna<sup>5</sup>. Czuję, że mógłbym tam być użytecznym. Odpowiedziałem, że nie odmawiam, ale że nic stanowczego nie przedsięwezmę nie rozpatrzywszy się uprzednio w celu i sposobach mojego działania. Roboty ze Sławianami uważam jako rzecz nie mogącą się czynić<sup>6</sup> inaczej, jak w duchu i sposobami zawiązanej przez Ciebie legii. Proszę Cię, bracie, wesprzyj mię radą i kierunkiem. Agentem<sup>7</sup> Czartoryskiego nie



będę. Robotnikiem na drodze oświeconej Twoją miłością, prostowanej kierunkiem Twoim być pragnę. Odpisz mi jak najrychlej. Tymczasem rozpatrzę papiery i pospieszę napisać Tobie, co o nich myślę. Jutro jadą stąd do Ciebie, kosztem rządu francuskiego i przyczyną Zamoyskiego, jedenastu oficerów polskich. Breański<sup>8</sup> odebrał odeń rozkaz udania się do Ciebie. Ma on wielką ufnosć Czartoryskiego i jest ich głównym narzędziem. Czterdziestu innych oficerów polskich, uprzednio posłanych z Marseille do Livorno, podobnie otrzymali rozkaz jechania do Ciebie do Mediolanu. Zamoyski odpisuje dziś na list Twój<sup>9</sup> i donosi o tych wszystkich krokach. Nie znam żadnego z tych panów. Nie trudno wszakże przewidzieć, że główną trudnością będzie przyjęcie *Symbolu*<sup>10</sup>. Oświadczyłem Czartoryskiemu i Zamoyskiemu, że bez tego przyjęcia nie mogą być w legii. Zrazu powiedział, że nie podziela zasady 11 i 13-stej, to jest o kobiecie i o uwłaszczeniu chłopów. Dziś już mówi, że rzecz tę zostawia sumieniu oficerów i żołnierzy i że legią rozumie tylko ze strony czysto wojennej. Z rządem francuskim trudna sprawa, dopóki Lamartin[e] na jego czele. Dzięki Bogu, że ten duch, przeciwny polskiemu, dzisiaj już ustępuje z pola działania. Kwestia polska zwichnęła mu skrzydła, a uznanie p[rzez] Assemblée Nationale wnuka Napoleona<sup>11</sup> zadała Lamartinowi cios ostateczny. Mowy jego już zaczęły nudzić Francuzów i coraz głośniejsze skargi na niedołęstwo komisji wykonawczej. Marrast<sup>12</sup> i Lefevre<sup>13</sup> zwracają na siebie oczy i, zdaje się, niebawem wezmą kierunek. Pierre Bonaparte<sup>14</sup> ma bardzo wiele sympatii, liczą na jego energiczną młodość. Powszechne pragnienie człowieka, ale gdzie on i kiedy się zjawi? Ani Assemblée Nationale, ani dzienniki powiedzieć nie umieją. Sta i tysiące nowych dzienników padają na bruki paryskie. Jutro poszlę Tobie ich kilkanaście do Milanu. Rzeczpospolita nie tylko dotychczas na człowieka, nawet na dziennik zdobyć się nie mogła. Dzisiejszy numer (15 juin) „Réforme” umieścił list Kamińskiego do Strasburga, odrzuciwszy wszystko, com podając napisał o naszej legii. Tacy oni wszyscy! W domu u Ciebie wszyscy zdrowi. Moja żona<sup>15</sup> przypomina się Tobie, za kilka dni spodziewa się połogu. Czego bym także bardzo życzył, byłbym swobodniejszy.

Twój Aleksander

<sup>1</sup> List M. Chodźki z 9 VI 1848, opisujący wizytę u Czartoryskiego 8 VI, drukują w całości: 1) S. Szpotański, *Adam Mickiewicz i jego epoka*. T. 3. Warszawa 1922, s. 170—171. 2) *Legion Mickiewicza. Wybór źródeł*. Wrocław 1958, s. 121—123, poz. 93.

<sup>2</sup> Pismo ministra wojny Lombardii, G. Collegno (Mediolan, 3 VI 1848), wyrażające zgodę rządu lombardzkiego na utworzenie Legionu. Oryginał francuski w: *Mémorial* II, 93; tłumaczenie polskie: 1) W. Mickiewicz, *Legion Mickiewicza*, s. 123. 2) *Legion Mickiewicza* (Wrocław 1958), s. 111—112.

<sup>3</sup> Pierre d'Amiens (około 1050—1115) — zakonnik zwany l'Ermite (Pustelnik), główny kaznodzieja pierwszej wyprawy krzyżowej, jeden z przywódców tzw. krucjaty ludowej.

<sup>4</sup> Zagrzeb.

<sup>5</sup> Wygłoszone w pierwszym dniu Wielkiejnocy, 24 IV 1848 (zob. • *Dzieła* XIII, 302—303).

<sup>6</sup> Wyraz przerobiony.

<sup>7</sup> Pierwotnie: „ajentem”.

<sup>8</sup> Feliks Klemens Breański (1794—1884) — uczestnik kampanii 1812 r. i powstania listopadowego, od 1832 r. na emigracji we Francji; agent wojskowy Hotelu Lambert, w r. 1848 we Włoszech starał się doprowadzić do rozbicia Legionu Mickiewicza, jako generał walczył następnie w Turcji i na Kaukazie, w r. 1863 kierował polskim biurem wojskowym w Paryżu.

<sup>9</sup> List W. Zamoyskiego do Mickiewicza z 13 VI 1848 — odpowiedź na list Mickiewicza z Mediolanu, 28 V 1848 (*Dzieła* XVI, 256—257) — drukowany w: 1) W. Mickiewicz, *Legion Mickiewicza*, s. 169—170 (z błędną datą 31 VI 1848). 2) *Jenerał Zamoyski*. T. 5. Poznań 1922, s. 129—131. 3) *Legion Mickiewicza* (Wrocław 1958), s. 123—125, poz. 94 (poprawnie).

<sup>10</sup> *Skład zasad* czyli *Symbol polityczny Polski*, datowany w Rzymie 29 III 1848 (*Dzieła* XII, 7—8).

<sup>11</sup> Chodzi zapewne o wejście do Zgromadzenia Narodowego księcia Ludwika Napoleona, nie wnuka, lecz bratanka Napoleona (por. list 18).

<sup>12</sup> Armand Marrast (1801—1852) — publicysta dziennika „National”, polityk o orientacji burżuazyjno-republikańskiej. Członek Rządu Tymczasowego w r. 1848, mer Paryża, po powstaniu czerwcowym przewodniczący Zgromadzenia Konstytucyjnego, autor konstytucji 1848 roku.

<sup>13</sup> Zapewne Jules - Alexandre Lefevre, zwany Lefevre-Deumier (1797—1857) — w 1848 r. stracił niemal doszczętnie dużą fortunę, finansując poczynania księcia Ludwika Napoleona i występując za powrotem bonapartystów; w 1849 bibliotekarz Pałacu Elizejskiego, w 1852 — w Tuilleries.

<sup>14</sup> Książę Pierre - Napoléon Bonaparte (1815—1881) — trzeci syn Lucjana, po burzliwych przygodach wojennych we Włoszech przybył do Francji 27 II 1848, został dowódcą batalionu Legii Cudzoziemskiej z ramienia Rządu Tymczasowego, członek Konstytuanty, Komitetu Wojskowego, głosował za skrajną lewicą.

<sup>15</sup> Helena z Jundziłłów (zm. 1886) — córka Wiktora, wyszła za Chodźkę w 1847 roku.

## 20

8 VIII 1848<sup>1</sup>

Poz. 21.

List na papierze kremowym, poźółkłym, dość grubym; 2 karty o wymiarach 25,1×17,6 cm, zapisana k. 1r i połowa verso; na k. 2v napis: „Adam / Mickiewicz”. Ślad laku. Karta 2 uszkodzona przy otwieraniu listu, obie karty przedarte i podklejone przeźroczystym papierem.

Kochany Adamie.

W dzisiejszym numerze „Gazette des Tribuneaux”<sup>2</sup> jeden artykuł tak się zaczyna:

„Nous donnos ici la liste de la première partie des individus désignés jusqu'au 31 juillet par les Commissions militaires pour être transportés. C'est dans cette liste, que se trouvent les noms de ceux, qui composaient le premier envoi<sup>3</sup>, parti dans la nuit de samedi à dimanche. Les insurgés étant détenus dans huit ou dix forts, il est arrivé, que plusieurs des transportés que l'on croyait dans un fort avaient été, par suite des mouvements de l'instruction, transférés dans un autre.

Ainsi, ce premier convoi, qui devait comprendre 560 noms, n'a été au moment de l'embarquement à la station d'Asnières, que de 450 environ. Les autres feront partie du prochain départ”<sup>4</sup>.

Po tym wstępie następuje ogólna lista imion, między którymi są imiona Mistrza i Ferdynanda. Nie wiadomo jeszcze, czy już wyjechali, czy nie, ale to pewna, że ich wyszła. My na to zezwolić nie możemy. Będę jutro rano u Ciebie.

[list nie podpisany]

<sup>1</sup> List dotyczy Towiańskiego i Gutta, aresztowanych w przeddzień przyjazdu Mickiewicza do Paryża, 10 VII 1848 (zob. Ż IV, 184 i n.). Wyrok skazujący obu na zesłanie zapadł 30 VII. 9 VIII Mickiewicz i Quinet prosili o interwencję W. Hugo, który wraz z Quinetem napisał list do Cavaignaca w obronie Towiańskiego (zob. Ż IV, XXIII, dodatek XXIV). Więźniowie zostali zwolnieni od deportacji wskutek odważnego wystąpienia Celiny Mickiewiczowej na posłuchaniu u Cavaignaca; Towiańskiego 1 IX przewieziono do Maison du Santé, paryskiego więzienia, które opuścił 27 IX, Gutta zwolniono 14 XI 1848.

<sup>2</sup> Wycinek z „Gazette des Tribunaux”, 8 VIII 1848, znajduje się w papierach F. Gutta w Muzeum Mickiewicza w Warszawie; Chodźko przepisał tekst z kilkoma drobnymi błędami; usuwam je podając tekst na podstawie druku.

<sup>3</sup> U Chodźki: „convoi”.

<sup>4</sup> Przekład polski (J. O.—P.):

„Podajemy spis pierwszej części osobników, którzy do 31 lipca wyznaczeni zostali przez komisje wojskowe na zesłanie. Na liście znajdują się nazwiska tych, którzy weszli do pierwszego transportu, wysłanego w nocy z soboty na niedzielę. Ponieważ powstańców trzymano w ośmiu lub dziesięciu fortach, wielu z nich, o których myślano, że znajdują się w jednym z fortów, wskutek zmian w instrukcji zostało przeniesionych do innego. Tak więc konwój, na który powinno się było składać 560 nazwisk, w chwili załadunku na stacji w Asnières liczył tylko 450. Pozostali wejdą do najbliższego transportu”.

Dalej następuje zdanie dotyczące kilku kobiet znajdujących się na liście, a potem dopiero spis osób.